Nr. 17 (1372). **Warszawa, 27 Kwietnia 1907 r.** **Rok XXVII.**

PRAWDA

FILOZOFIA — NAUKI SPOŁECZNE — NAUKI PRZYRODNICZE — HISTORYA — JĘZYKOZNAWSTWO — SZTUKA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata „Prawdy"
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):

w Warszawie: miesięcznie kop **70**, **kwartalnie rb. 2**, rocznie rb. **8**, z odnoszeniem do domu.

Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: **kwartalnie rb. 2 kop. 50,** rocznie rb. **10.**

Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19. **Telefonu 7388.**

Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.

Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.

Korespondencyj nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.

Przedpłatę przyjmują: Administracya **Prawdy** oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych.

Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. **20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.**

Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. **10 do 5.**

POLITYKA

Ukryta sprężyna.

Z napomknień gazet rosyjskich, przykładających ucho do dziurki od klucza ministeryum spraw zagranicznych, można wnosić, że rząd niemiecki wywiera tajemny nacisk na sąsiada, powstrzymując go od ustępstw a nadewszystko od przyznania autonomii Królestwu polskiemu. Gdyby nawet tych nowych wskazówek brakło, mamy stare, historyczne dowody ciągłych zabiegów pruskich w tym kierunku. Stały do nich powód spoczywa zresztą w naturze stosunków politycznych. Pomimo wszystkich praw wyjątkowych, komisyi kolonizacyjnej, gwałtów i prześladowań administracyjnych, Polacy w zaborze pruskim stanowią społeczeństwo odrębne, niezwalczone i niestrawione, a sądząc z dotychczasowych wyników systematu gnębienia ich, nie mogą jego twórcy i wychowawcy spodziewać się pożądanego tryumfu. Ponieważ zaś żywotność opornych skazańców na zagładę zależy bezpośrednio od położenia, w jakiem się znajdują ich bracia za granicą, którzy w znacznej mierze podtrzymują ich siłę narodową, więc dla gnębicieli jest sprawą pierwszorzędnej wagi, ażeby ten wpływ nie wzmógł się w przyjaźniejszych warunkach i w zmienionym stosunku naszym do państwa. Rosya, nawet urzędowa, zdaje się, pogrzebała już myśl zupełnego wytępienia Polaków, natomiast Prusy jeszcze ją pieszczą w swojem marzeniu; dla nich też więcej przedstawia niebezpieczeństwa i budzi trwogi możliwość zdjęcia z nas kajdan, aniżeli dla Rosyi. Nie potrzeba wykradać tajemnicy ani delegatom, ani korespondencyom wysyłanym z Berlina do Petersburga, ażeby mieć pewność, że tą drogą idą nieprzerwane rady, przestrogi i postrachy przeciwko zamiarom wyjarzmienia nas i obdarowania szerszą swobodą, że rząd pruski jest daleko zawziętszym wrogiem autonomii Królestwa Polskiego, niż najreakcyjniejsze żywioły i sfery rosyjskie.

W tem oddziaływaniu posiada on jedną bardzo mocną sprężynę: kredyt dla pożyczek. Gdyby Rosya weszła na tor spokojnego rozwoju i uorganizowała się konstytucyjnie, gdyby między jej Dumą a rządem ustalił się stosunek prawidłowego współdziałania, nie potrzebowałaby ona wyjednywać sobie ustępstwami i żebraniną pieniędzy na pokrycie swych niedoborów finansowych. W obecnym wszakże stanie walki parlamentu z biurokracyą, gdy pierwszy odmawia swej zgody na pożyczki, tonące w otchłani gospodarstwa marnotrawnego i rabunkowego, gdy druga nietylko opiera się dalszemu rozwinięciu zasad konstytutucyjnych, ale wszelkimi sposobami stara się je unicestwić, może ona zdobywać środki jedynie drogą dyplomatycznych zabiegów i za cenę uległości swym wierzycielom a nadewszystko Niemcom. W tem położeniu wytworzyło się błędne koło, z którego czas nieprędko otworzy wyjście: Duma musi odmawiać rządowi pieniędzy, a rząd, o ile nie chce przyjąć formy konstytucyjnej, musi je wypraszać u lichwiarzów zagranicznych i opłacać się zobowiązaniami względem mocarstw, które mają w jego państwie swoje interesy. Śród zaś tych interesów na pierwszym planie stoi dla Prus sprawa polska.

Może żadna inna nie wykazuje nam dowodniej, jak dalece autonomia nasza wiąże się ze stanem, w jakim się znajduje Rosya. Jeżeli ona zbuduje i utrwali swoją konstytucyę, jeżeli się wyzwoli finansowo i politycznie od Prus, my możemy otrzymać autonomię. Jeżeli zaś pozostanie nadal w zależności zewnętrznej i rozstroju wewnętrznym, radykalna zmiana naszego do niej stosunku w bliskiej przyszłości jest bardzo wątpliwą. Powinni to sobie powtarzać codziennie jak pacierz nasi — *Hurrapatrioten*, że kwestya polska pod wpływem ich srogich min będzie rozstrzygnięta odrębnie, bez związku z ogólnym ustrojem państwa, że u nas może jaśnieć piękna pogoda autonomii, podczas gdy w Rosyi panować będzie zimna szaruga biurokracyi, przerywana burzami rewolucyjnemi. Jest to bajka, opowiadana starym dzieciom, z których, niestety, składa się przeważnie nasze społeczeństwo, otumanione przez nacyonalistów. Od pewnego czasu nadchodzą codzień do dzienników narodowo - demokratycznych grubemi czcionkami drukowane telegramy: Koło polskie przystąpiło do opracowania projektu autonomii — Koło polskie opracowało projekt—Koło polskie ostatecznie przyjęło projekt—Koło polskie ma wnieść — Koło polskie wniosło do Dumy projekt autonomii. Ten wielki wypadek ma takie same znaczenie, jak ogłoszone przedtem w gazetach warszawskich rozmaite programy naszych życzeń autonomicznych. Dopóki ów projekt nie pozyska warunków urzeczywistnienia się, pozostanie arkuszem zapisanego papieru. A te warunki—powtarzamy—wynikać będą z sytuacyi całego państwa.

Votum separatum

co do znaczenia i roli Demokracyi Postępowej i Zjednoczenia Postępowego.

Znamienną jest rzeczą, że pracownicy Demokracyi Postępowej, nie widząc ziszczenia swych nadziei, ciągle rewidują swe programy w przekonaniu, że skoro ich szata polityczna nie ziębi, ani grzeje politycznie wrażliwego odłamu społeczeństwa, muszą być w niej dziury, wymagające nowych łat. Przystąpiwszy do rewizyi, przekonywają się, że wszystko jest w porządku, nic poprawiać nie potrzeba. chyba tylko zrobić ozdobne uzupełnienia. Wówczas narzuca się myśl:" „nie rozumieją nas"—trafniejsza, ale także niewłaściwie interpretująca rzeczywistość. To też gdy stan rzeczy staje się bardziej dokuczliwym, skłonniejsi do melancholii myślą o autopogrzebie, inni dezertują i urządzają secesyę, lecąc więcej na lewo lub więcej na prawo. Tylko najwytrwalsi nie opuszczają placówki. Mówiąc, że dążenia Demokracyi postępowej niewiele ziębią albo grzeją, wyraziliśmy się niedość dokładnie. W polityce, jak ktoś powiedział, jest się młotem lub kowadłem, otóż Demokracya Postępowa jest kowadłem, w które uderzają wszystkie młoty i młoteczki, nie tępiąc swych kantów. To osobliwe zjawisko wymaga wyjaśnienia.

Należy sobie uprzytomnić tę oczywistą prawdę, że polityka jest brutalną, zorganizowaną lub partyzancką walką o interesy poziome i o władzę; tem brudniejszą im społeczeństwo jest dzikszem, bardziej cofniętem w rozwoju kulturalnym i społeczno-politycznym; takiem właśnie dla powodów historyczno-rasowych jest nasze społeczeństwo w bieżącym okresie swego bytu. W tych warunkach, niezależnych od dziś żyjących ludzi, każde stronnictwo, które pragnie zrobić karyerę polityczną, nie chce być stronnictwem bez teki, musi szukać oddźwięku w rozległych sferach, mogących wykrzesać z siebie te siły i środki, jakie są niezbędne do zdobycia władzy, do zabezpieczenia i narzucenia swych interesów. W społeczeństwie, rozbitem na nienawidzące się wzajemnie klasy, dążenia polityczne, bezpartyjne, ponadklasowe, ewolucyjne, syntetyczne nikomu nie smakują i wszystkich drażnią. Takie dążenia mogą znaleźć szerszy oddźwięk tylko wśród zbiorowisk ludzkich, daleko posuniętych w kulturze i rozwoju politycznym. Stopień popularności takich dążeń jest poprostu miernikiem tej kultury i tego rozwoju. Dążenia te są obowiązkiem i mądrością stanu każdego niesamozwańczego rządu (t. j. dzierżących władzę), wyłonionego nie z jednej klasy lub stronnictwa, lecz który wyszedł z świadomych pełnomocnictw całego narodu. Ale jeszcze nie było takiego wypadku, i może dopiero za lat kilkaset się zdarzy, że takie dążenia staną się „środkiem" do zdobycia władzy. W bieżących, zwłaszcza naszych warunkach życia politycznego nietylko „nie są" one środkiem do „zdobycia" władzy, lecz „powodują jej utratę". Z tej racyi Demokracya Postępowa, o ile zachowa swój charakter, nie może zostać i nigdy nie zostanie stronnictwem politycznem w trywialnem znaczeniu tego wyrazu; we wszelkich konjunkturach i targach o zdobycze i łupy polityczne zawsze będzie postawiona po za nawias Życie potoczy się po drodze, wytkniętej przez nią; nienawidzącym ją partyom praktyka życiowa narzuci zwalczane przez nie jej wskazania polityczne, ale ona sama nie będzie figurowała w bitwach politycznych, jako groźny przeciwnik lub poszukiwany sprzymierzeniec, nie znajdzie się na liście zdobywców i pogromców politycznych pod własnem nazwiskiem, udziału nie weźmie w podziale łupów politycznych. Taki rezultat narzuca logika a raczej nielogika życia, tkwi on w naturze rzeczy. Tak musi być niezależnie od tego, czy rzecznicy Demokracyi Postępowej będą się rekrutować z pośród ciepłokrwistych kręgowców, czy z pośród zimnokrwistych, bezkręgowych mięczaków; czy w skład jej wejdą ludzie, spóźniający się stale na pociąg dni bieżących, czy nie; czy będą to ludzie ruchliwi i doświadczeni, czy niezaradni; czy stanowić oni będą skupienie luźne, czy ścisłą organizacyę, krępującą uczestnika odpowiednią etyką polityczną.

Urządzenie Zjazdu z udziałem upatrzonych osobistości, rewizye programu, dopasowywanie go do sumienia politycznego lepszych umysłów — wszystko to oczywiście wzmocni i ożywi zasoby moralne i materyalne jej rzeczników, nie da jej jednakże patentu i nominacyi na inną rolę, niż ta, którą wyżej naszkicowaliśmy.

Żadna warstwa społeczna z rozbudzonymi apetytami klasowymi, z zapędami zaborczymi, chora na megalomanię, odurzona pochlebstwami swych interesowanych pokątnych doradców, około Demokracyi Postępowej się nie skupi, nie odda do jej rozporządzenia ani swych pięści, ani swych pieniędzy. A ta, nie rozporządzając ani pięścią, ani pieniędzmi, nie zwiąże nikogo ani postrachem, ani interesem, nie zdoła stoczyć żadnej walki, nie zdoła nikogo poskromić. Idea, prawda, sprawiedliwość tylko wtedy zwyciężają, gdy są uzbrojone a bezbronne są deptane i poniewierane. Walka jest zjawiskiem czysto fizycznem i o jej wyniku rozstrzyga algebraiczna różnica zasobów fizycznych.

Kto może się skupić dokoła dążeń Demokracyi Postępowej? Ci których wszędzie jest najmniej a u nas znikomo mało. Skupiać się koło niej może tylko „elita", arystokracya ducha, inteligentny proletaryat, który proletaryatem jest dlatego, że się oparł wszelkim korupcyjnym wpływom życia. Z powyższych względów wydają mi się marzycielstwem, psychologicznie zresztą wytłomaczonem, nadzieje Demokracyi Postępowej wzięcia bezpośredniego udziału w zgiełku politycznym, przejmowanie się ambicyami w tym kierunku. Przy takim układzie stosunków ambicyą jej może być jedynie: zostać „régime moral", latarnią morską, oświetlającą spokojną i burzliwą toń naszego życia.

Lecz jeśli nie umiemy sobie wyobrazić, w jaki sposób Demokracya Postępowa mogłaby zdobyć kwalifikacye, potrzebne do zostania stronnictwem politycznem w trywialnem znaczeniu tego wyrazu i odegrania bezpośrednio naczelnej roli politycznej, to nie umiemy też sobie wyobrazić, jak mogłaby ona nie istnieć w charakterze politycznym, narzuconym jej przez okoliczności, które ją zaskoczyły w momencie jej powstania. Tej ewentualności nie można sobie dlatego wyobrazić. że Demokracya postępowa jest „potrzebną". Jest potrzebną, ażeby uczyć politycznie myśleć

---

2)

Od Irkucka na północ

(Urywek ze wspomnień wygnańca Rosyanina).

(Dokończenie).

Ojcowie i dzieci robili rachunki ze swoich wyznań wiary. Byli tam ludzie, walczący pod różnymi sztandarami o wspólną ideę—karakazowcy, nieczujowcy, ziemlewolcy i ostatnie „mohikany" z Narodnej woli, szczątki rozbitej organizacyi Bogorazowa, Sztenberga i innych.

Często białeświatło powstającego dnia, zmięszane z żółtem świeczek łojowych, przypominało rozgorączkowanym sporem braciom, że dzień nowy nastąpił. Ton zesłańsłwa znowu podniósł się wysoko.

Czasem na stole, pojawiała się butelka siwuchy, młodość brała górę, z początku szalone wesele przechodziło następnie w smutek, pieśń o dalekiej ojczyźnie wyrywała się z piersi, wezbranej bólem i żalem; a za ścianami, wyła jakucka wichura, silna zawieja, ziemia aż trzaskała od mrozu.

Tak czas przechodził i razem z nim postępowały przygotowania do drogi.

Do Kołymska szło nas 14 ludzi. O odległości między nim a Irkuckiem różnie mówili. Starzy ludzie wyrażali się tak: „Czo.t mierzył, aż w końcu machnął ręką"; coś około 3,000 wiorst, bez drogi wytkniętej, bo tego, co zaczynało się od rzeki Ałdana (300 wiorst za Irkuckiem) inaczej nazwać nie można.

Do Ałdana prawie że można nazwać drogi dobremi, stacye znośne, miejsce gęsto zaludniają jakuci; ale od Ałdana ściele się pustynia surowa i dzika, zimą i latem pełne wpadlin przepaścistych.

Przyroda, potworzyła tu na całej drodze niezliczone przeszkody dla przedostania się człowieka na północ i północowschód. Wierchojańsk schowała od świata za stromemi ogromnemi górami. Za Wierchojańskiem aż do Kołymska ciągną się skaliste bezdroża na setki mil wiorst bezludne, ani śladu człowieka.

W maleńkich wąwozach masa rzeczek rozhukanych w szalonym pędzie pomimo 50 st. mrozu. Pokrywają się one po wierzchu lodu wodą i podróżny, nie widząc suchego miejsca, musi przyjąć wannę lodową.

Za temi złemi górami Tochtalińskiemi na przestrzeni 1,000 wiorst idą trzęsawiska. Latem często od rana do wieczora koń po brzuch brnie w grząskiem błocie. Obeschnąć, wyciągnąć się można tylko na rzadkich wzgórzach.

Do czego potrzebny może być człowiekowi ten kraj dziki, surowy, bezpłodny wielkości trzech Francyj? Lepszego, bezpieczniejszego miejsca dla swych wrogów rząd nie znajdzie. Władza wydaje na życie na 15 dni do Wierchojańska (1,000 wiorst) i na 30 dni od Wierchojańska do Średniego Kołymska. Czy to wyliczenie zgodne z rzeczywistością, zobaczymy następnie.

Rachując się z miejscowymi warunkami jazdy z miejsca na miejsce, nie można było całej partyi wysłać odrazu, rozbili ją na 7 oddzielnych grup po dwóch ludzi i dwóch konwojujących kozaków. Każda partya wyjeżdżała w tydzień po drugiej, z tem wyrachowaniem, że jelenie z saniami, które odwiozły pierwszą, wrócą do stacyi i zabiorą nową partyę.

Wyrachowanie to okazało się w praktyce błędnem i przyczyniło nam wielu męczarni.

W przygotowaniach do drogi wiele usług okazał nam W. Sieroszewski.

On był na zesłaniu w Wierchojańsku skąd za nieudaną ucieczkę wysłano go do Średniego Kołymska. W czasie naszego przyjazdu był na osiedleniu w Jakuckim Okręgu, w głuchym, bezludnym naslegu, między jakutami.

Sieroszewski był częstym gościem w naszych koszarach i zaznajamiał nas ze wszystkiemi okropnościami życia strefy polarnej.

Gdy był jeszcze Wierchujańsku, pod jego kierunkiem kolonia zesłańców zbudowała łódkę. Ukrywali ją przez całą zimę,

ze stanowiska interesów szerszych, niż natychmiastowe korzyści pewnych odłamów społecznych lub ambitnych karyerowiczów politycznych; jest potrzebną jako kubeł zimnej wody na głowę partyj politycznych, gdy niemi owładnie delirium lub maligna partyjna; jest potrzebna jako bicz bozy, smagający wszelakich łotrzyków, błaznów i fanfaronów politycznych; jest potrzebną, ażeby odwaniać całe nasze życie publiczne, cuchnące na wszystkie strony. Im większe talenta, im potężniejsze umysły, charaktery i indywidualności moralne skupią się w jej łonie, tem więcej ona się zbliży do powyzszego założenia, odkładając cele polityczne, w „ciasnem” znaczeniu tego wyrazu, do chwili przyjaźniejszej naszego rozwoju kulturalnego. W obecnych warunkach dążenia Demokracyi Postępowej nie mogą być popularne i długi jeszcze czas nie będą, zwłaszcza w oczach szerokich mas, gdzie na tę niepopularność, oprócz wskazanych już okoliczności stałych, wpływają podrzędne, mniej ustalone.

Postępowa Demokracya, będąc pewnego rodzaju stronnictwem „pokojowego odrodzenia Polski”, wytyka cele, które ani nad Tamizą, ani nad Sekwaną nie przedstawiałyby cienia rewolucyjności, lecz nad Wisłą, gdzie panują stosunki cudaczne i chore, gdzie uprawianą jest polityka słabującego zbrodniarza, tam te cele nabierają pozorów rewolucyjności. Jednocześnie odrzuca ona i piętnuje ostro wszelką taktykę rewolucyjną, zapominając, że rzeczywistość często sprząta z przed oczu wszelkie nierewolucyjne środki przeprowadzenia jej własnych dążeń, że zupełnie usprawiedliwione rozdrażnienie do rozpaczy doprowadzonych mas, pozostawia im tę jedyną „ultima ratio servorum”. Ta jakby nierewolucyjna rewolucyjność Demokracyi Postępowej jest przyczyną wzruszania ramion dla pewnego odłamu inteligencyi, który w rozdrażnieniu stawia zapytanie bez odpowiedzi. „Więc czegoż chcecie? Dla uzdrowienia omdlałego organizmu społecznego zalecacie winogrona ziemi Chanaańskiej, kiedy zaś ludzie skwapliwie chwytają się jedynego środka, prowadzącego do zerwania tych winogron, wy ich piętnujecie”. Ruch robotniczy u nas nie jest ruchem krytyczno-etycznym, lecz uczuciowo-religijnym. Składa się na to nietylko archaizm i nizka kultura naszego proletaryatu, lecz i właściwości jego antropologiczne. W tych warunkach nie może on rzeczowo oceniać odmiennych od swych kierunków społecznych, brak mu nietylko znajomości przedmiotu i związanych z tem faktów, lecz w dodatku subjektywizm panuje wszechładnie nad sferą jego opinii i sądów. Dla proletaryatu, tak zacofanego, kryteryum prawomyślności i przynależności do „wiary robotniczej” jest „martyrologia”. Postępowa Demokracya nie może wylegitymować się przed ludem widomą martyrologią i to ją w jego opinii grzebie. Korzystając niesumiennie z takiego stanu rzeczy, przywódcy proletaryatu, *respective* jego księża bez sutanny, pilnujący czystości wiary proletaryackiej, mieli łatwe zadanie dyskredytować Postępową Demokracyę w oczach proletaryatu, oczerniając ją i fałszywie denuncyując jako „wroga ludu”.

Niejednokrotnie podkreślano ten dziwny objaw, że żywioły skrajne pałają większą nienawiścią do P. D., niż do N. D. Wyjaśnienia tak szczególnego faktu szukać należy w tem, że P. D. przy radykalnych swych dążeniach przesadnie potępia rewolucyjne środki działania, podczas gdy N. D. przy wsteczności swych dążeń nie stroni od używania środków rewolucyjnych, zwłaszcza gdy może stosować je bezkarnie względem swych wrogów wewnętrznych. Tą taktyką, pomimo swego wstecznictwa, N.D. popularyzuje się w oczach żywiołów skrajnych. W tych okolicznościach i dla tych samych powodów, nawet gdy umysły się uspokoją, a ocena programów i stronnictw stanie się inteligentniejszą, głębszą i sprawiedliwszą, nie zdoła P. D. rozkochać w sobie szerszych sfer społeczeństwa; może ona conajwyżej spodziewać się sporadycznego, milczącego uznania za superarbitra, gdy rozgoryczenie wzajemne i niesmak bezkrytycznych walk politycznych przekroczą miarę zwykłą. To też ambicye i kwalifikacye P. D. powinny być skierowane po linii zostania Harun-al-Raszydem Królestwa polskiego, jeżeli nie świata.

Z racyi potrącenia tematów powyższych należy podkreślić jeszcze jedną dziwaczność położenia. Wiadomo, że „bête noire” Postępowej Demokracyi jest stronnictwo narodowo-demokratyczne, które z wielu względów zasługuje na nazwę pseudo-narodowego i pseudo-demokratycznego. Otóż piszący te słowa pozostawał w swoim czasie w bliskich stosunkach z Mefistofelesami N. D.; wówczas poglądy Postępowej Demokracyi i jej przewodni kierunek polityczny był od *a* do *z* własnością tych Mefistofelesów, na których skierowana jest dziś jej zaciekłość partyjna. Wobec tego że Mefistofelesi N. D-yi nie spowiadali się ani głośno, ani cicho, można z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem domyślać się, dlaczego dziś grają rolę tak sprzeczną ze swemi dawnemi zapatrywaniami. Przyczyn tych zewnętrznych i wewnętrznych jest więcej pewno, niż jedna, najważniejszą jednak zdaniem naszem będzie następująca: Odgadli i odczuli oni, że stojąc przy takich hasłach, nie skupią dokoła siebie rzeszy ludzkiej, potrzebnej dla zdobycia władzy nad społeczeństwem. Czy sztandar, który dziś dzierży Postępowa Demokracya, oni zupełnie odrzucili, jako zawadzającą szmatę, czy też do czasu ukryli go głęboko na dnie swej duszy, trudno orzec. Ich taktyka jednak upoważnia do następnego przypuszczenia: powiedzieli pewno sobie: „za wszelką cenę, jak najprędzej musimy dojść do władzy, musimy więc zwrócić się tam, gdzie są środki potemu t. j. do zasobnych, wpływowych lub wpływom naszym podatnych warstw; u każdej z tych warstw musimy wyczuć jej łechtaczkę i drażnieniem tej łechtaczki rozpętać i skierować chuci oraz żądze polityczne na nasze osoby; wtedy będziemy panami położenia”.

Zostawszy tą drogą samozwańczo gospodarzami rautu stronnictw politycznych mniej lub więcej wstecznej barwy a złączonych kurtuazyą, mało przedstawiają widoków na jednolite i konsenkwentne postępowanie. Szczerość i otwartość nie zespala przenajświętszej „koncetracyi”, i wolno spodziewać się, że nadchodząca kronika polityczna kryje w sobie niemało niespodzianek.

„Zjednoczenie Postępowe” w Czechach, w Niemczech, w Finlandyi, w każdym kraju, politycznie dojrzałym, byłoby faktem dokonanym, u nas jest próbą nieudaną. Megalomania partyjna, zaborczość ideowa, rozindyczenie się i fanfaronada polityczna udaremniają wszelki zamiar w tym kierunku. Stronnictwa nasze jeszcze dziś nie ro-

---

ażeby z wiosną, z odkryciem rzeki Jany, przepłynąć do ujścia i wydostać się na ocean. Szalona myśl puścić się w skorupie orzecha, na straszne morze Lodowate i przez cieśninę Berynga dostać się do Ameryki!

Fantastyczny projekt oślepił wszystkich. Pewnego, przykrego dla administracyi dnia odkryli ucieczkę całej kolonii, w tej liczbie jednej odważnej kobiety, Aleksandrowej. Isprawnik biegał jak szalony.

— Gdzież się podzieli?

Zbiedz niema gdzie, wszystkie drogi od Wierchojańska odcięte, nigdy nie było przykładu, aby stąd uciekali.

Posłali na wszystkie strony umyślnych gońców. Nikomu nie przyszło do głowy, szukać na wodzie; w Wierchojańsku łódek niema, i nikt ich nigdy nie widział.

Po dłuższym czasie rozeszła się wiadomość między jakutami, że o sto wiorst widzieli na rzece jakiegoś potwora i na nim 12 ludzi. Isprawnik domyślił się, co to znaczy, posłał w pogoń kozaków, jakutów, tunguzów z całego okręgu i dogonił zmęczonych zbiegów prawie u samego oceanu.

W tym czasie nie było jeszcze ministerstwa Witte - Durnowo, więc rzecz cała przeszła bez rozgłosu; zbyli ją żartami i kpinkami. Zbiegowie wyliczali, ile funtów tłusty isprawnik stracił na wadze a on im winszował przyjazdu z Ameryki.

„Jak się miewa prezydent Zjednoczonych stanów? Ba! wy zapomnieli waszych atestatów, my ich nie zatrzymujemy. He... he... he...

Tak skończyła się jedyna ucieczka z Wierchojańska. Sieroszewski sam jeden ucierpiał, przeprowadzili go do Średniego Kołymska, z czego on był zresztą zadowolony. Pamięć o tej ucieczce do tej pory zachowała się w narodzie.

Od jednego do drugiego końca nieobjętego okręgu śpiewają pieśń o smutnej melodyi, zaczynającą się od słów:

„Abgust pierwoje czysło
„Wzjalisia my za wiesło”

Z Jakucka bywały rzadkie wypadki ucieczek politycznych, pomyślnych i niepomyślnych. Jedna z nich niezwykłą śmiałością olśniewa wyobraźnie, przywykłe do czynów heroicznych w tych krajach.

Było ich dwóch, młodzi, silni odważni, na małej łódce, swojej roboty, puścili się po rzece Aldan do rzeki Leny. Zabrali z sobą sieci, niewód, fuzye na zwierza, beczułki z wodą słodką i niektóre zapasy do jedzenia.

Dużo brać nie mogli, w łodzi mieściło się tylko 20 pudów.

Mieli przed sobą 2,000 wiorst po Lenie, 6—7 tysięcy po morzu.

Bohaterowie!

W drodze odstrzeliwali się pogoni. Szeroka i głęboka Lena uniosła ich do oceanu.

Tam zaczęła się nansenada.

Odważni żeglarze, którzy mieli nadzieję płynąć brzegiem i okrążyć przylądek Czukotski, rozczarowali się. Morska mielizna, ciągnąca się bez końca wiele tysięcy wiorst, za płytka była dla ich łodzi, musieli wypłynąć na ocean i walczyć na śmierć i życie z północną burzą.

Walka tytanów!

Darli się na Montblanc'y z lodowych bryzgów, spadali w bezdenną otchłań, znów góry pieniste lodowe i znów przepaście. Całymi tygodniami — daleko od brzegów, widzieli tylko śmierć i szare, chmurne niebo.

Straszne polarne, śnieżne burze szalały nad ich głowami, śmierć taiła się w każdym plusku chłodnej, lodowej wody.

Po kolei zasypiali snem krótkim, umierali z pragnienia.

Rzadko przypływali do brzegu po słodką wodę i znów ruszali w ocean, aby dojść do celu.

W końcu lata, zmęczeni nadludzką walką, w okropnym stanie, ukryli się na zimowe leże przy ujściu Jany, tej samej rzeki, gdzie administracya trafiła na ślad ekspedycyi Sieroszewskiego,

Bohaterowie nazywali się: jeden Cobel, drugi Witoszewski — obaj Polacy.

zumieją politycznego „mariage de raison", one rozumieją tylko dozgonne, nierozerwalne małżeństwo z miłości, pożądającej, ażeby ciało i dusza małżonków politycznych zlały się w jedno. Ponieważ najwyższą cnotą jest przelicytowywanie się w radykalizmie, choćby frazeologicznym, przeto kto nie staje do tej licytacyi, skazuje się na rolę Kopciuszka, gdyż żadne stronnictwo nie chce zrobić mezaliansu. Zadaniem Z. P. nie powinien być, jak to wielu sądzi, kompromis programowy, lecz skoordynowanie i zsumowanie wysiłków w stronę pożądaną przez każde ze stronnictw zjednoczonych. Powinna być wspólna kampania wyborcza w celu obalenia monopolu wyborczego N. D. Rozszerzenie i zdemokratyzowanie ordynacyi wyborczej jest pożądanem przez wszystkie stronnictwa. Takich wspólnych robót, przy których koleżeństwo polityczne zacierałoby jaskrawość nienawiści partyjnych, życie wysuwa dużo tym, którzy po nie rękę wyciągają. Gdyby każde ze stronnictw było samo dość silnem, ażeby wszystkie te zadania dźwignąć własnemi plecami, Zjednoczenie Postępowe byłoby zbytecznem, skoro zaś każde z nich jest silne w imaginacyi a słabe w rzeczywistości, przeto „tylko" pod postacią Zjednocznia Postępowego te zadania mogą być urzeczywistnione.

Szpon.

AUTONOMIA I SAMORZĄD.

Duma i ziemstwo.

Społeczeństwo, składające kolos państwa rosyjskiego, zajęło wobec Dumy stanowisko poważne, skupione, rzec można, surowe; żąda ono od niej pracy ciężkiej, upartej, mężnej a powściągliwej i spokojnej.

Pośród niezmierzonej sfery reform, roztaczającej się przed twórczą inicyatywą parlamentu, jedna nasuwa się z naglącą natarczywością żywiołowej potrzeby społecznej. Jest to reforma samorządu ziemskiego i miejskiego. Bez niej życie nie uczyni ani kroku naprzód.

Ziemstwo obecne kończy swój żywot śmiercią naturalną. Nawet te sprawy, które wiodło ono jeszcze do dni ostatnich, więdną w jego rękach i rozsypują się w proch. Życie jednak nie znosi przerwy, potrzeby jego muszą być zadowolone, a kraj musi wytworzyć nowe formy swego bytowania. Z państwowego punktu widzenia wszystkie siły, zbudzone i dźwignięte ruchem wolnościowym, powinny jaknajrychlej znaleźć zastosowanie, w przeciwnym razie, wytworzą one ferment burzliwy, groźny w swych skutkach niszczących. W interesie państwa leży szybka organizacya tych sił w systemy ciał społecznych, czynnych na gruncie prawa i ładu. Ze ściśle politycznego stanowiska reforma ta jest nagląca w interesie samej Dumy. Wiele się mówi o konieczności podtrzymania przedstawicielstwa narodowego przez samo społeczeństwo, o ważności organizacyi społecznej. Jeśli pod nią rozumie się utworzenie armii narodowej, posłusznej Dumie—jest to dziecinną utopią. Ale podtrzymanie jest niezbędne i organizacya narodu konieczna, tylko w innem znaczeniu i na odmiennej drodze: zapomocą samorządu lokalnego, który zjednoczy istotnie cały naród. Wówczas dopiero Duma będzie miała mocne korzenie w kraju, gdy jej podstawą staną się organa samorządu krajowego. Rewolucya francuska rozpoczęła po wzięciu Bastylii niezwłoczną demokratyzacyę urządzeń miejscowych, tak zwaną rewolucyę municypalną na przestrzeni całej Francyi, i w ten sposób zakończyła rachunki z administracyą starego rządu. Na takiej przestrzeni, jaką zajmuje Rosya, robota nie może być prowadzona jednolicie i szablonowo, ale powinna być prowadzona przez prawo. Stworzenie tego prawa dla całego państwa i zapoczątkowanie tej roboty twórczej, której dalsze konsekwencye będą się rozwijały same z siebie w organach samorządów lokalnych, musi być jedną z pierwszych trosk Dumy. Pierwsze przedstawicielstwo pozostawiło dostateczny materyał, pozostaje techniczne jego opracowanie.

Tu nasuwa się widmo pierwszego niebezpieczeństwa: jeżeli reforma samorządu jest tak niezbędną dla odrodzenia Rosyi, to rząd, który nie pragnie tego odrodzenia, wszelkiemi siłami powstrzyma tę reformę, bo ona przedewszystkiem godzi w jego nieodpowiedzialną, samowolną władzę, stwarzając tam, po głębiach niezmierzonego obszaru, placówki społeczne do walki z wszelką samowolą. Reforma wzruszy od posad całą masę bezwładną narodu, rozkołysze i obudzi myśl społeczną, nada życiu miejscowemu nieznany ton mocy twórczej, zdrowia i świadomości. A jednak powstrzymanie tej właśnie reformy jest dla rządu najtrudniejsze.

Najpierw — świadomość jej konieczności jest tak głęboka i powszechna, że dalsza opozycya rządowa oburzyłaby na siebie najbardziej umiarkowane żywioły społeczeństwa: nawet październikowcy mają ją w swym programie. Sam rząd przyrzekał ją i zapowiadał już niezliczoną ilość razy. Podrugie, reforma samorządu należy do tych, które najtrudniej sfałszować. Prawo wolności druku można sformułować w taki sposób, że stanie się ono dotkliwszem od najsurowszej cenzury, albowiem przestępstwa prasowe nie dadzą się ściśle określić. Prawo samorządu nie może być sfałszowane, a tylko zgwałcone lub podeptane. Dać je na papierze i nie wprowadzić go w życie dziś byłoby już zbyt ryzykowną rzeczą nawet dla obecnego gabinetu. Dość posłuchać, jak rozprawiają o reformie tej nawet włościanie, należący do prawicy. Potrzecie, sprawa ziemska doszła do takiego stanu, którego nie może znieść już nawet rząd rosyjski: niesposób przecież pozwolić na powszechne zamykanie szpitali i szkół, patrzeć na coraz gorszy stan dróg, których nikt nie poprawia, na szybki proces zdziczenia kraju, zamieniającego się w pustynię; nie sposób — nie dlatego, aby było wstyd, a dlatego, że ludność może się wreszcie wzburzyć od tych klęsk bez miary. Prócz tego ziemstwo dzisiejsze jest czysto szlacheckie, i wszystkie narzekania, zarzuty i pociski padają na głowy tej jednej klasy — rząd zaś w żadnym razie nie może widzieć korzyści w zaostrzaniu stosunków pomiędzy klasami społeczeństwa.

W procesie przeprowadzenia reformy ziemskiej i miejskiej można przewidzieć naprzód dwa zamachy ze strony ministeryum. Popierwsze, dążenie do ograniczenia zakresu reformy, podrugie — nacisk lokalny przy wprowadzaniu jej w życie. Ostatniemu przeciwdziałać powinno samo społeczeństwo, byleby Duma osiągnęła zasadnicze prawo. Lecz w stadyum jego formowania nastąpią wielkie trudności. Projekt rządowy nie odpowie stanowisku większości parlamentarnej. Byłoby jednak wielką nieostrożnością odrzucić go całkowicie. Zderzenie i zatarg stąd powstały byłby na rękę ministeryum, które postarałoby się przeciągnąć sprawę do nieskończoności; naród zaś mógłby powiedzieć, że Duma odrzuca samorząd. Przeciwnie, z projektu rządowego należy przyjąć wszystko, co tylko możliwe będzie do przyjęcia, byleby stworzyć choćby niezupełną i niedoskonałą formę i niezwłocznie wprowadzić ją w życie. Nawet ograniczony projekt ministeryalny, może stać się podstawą, na której stanie przyszły gmach samorządu. Przykład wyjaśni rzecz: Jeśli projekt ministeryum oparty będzie na zasadzie klasowej, musi być odrzucony bezwzględnie; lecz jeśli on tylko nie da pełni praw wyborczych, jakiej żądać będzie Duma, bezwarunkowo należy go przyjąć, a następnie przystąpić niezwłocznie do uzupełnień i poprawek. Rozszerzenie praw wyborczych jest bowiem niezbędne, ale jeszcze bardziej niezbędnem jest rozpoczęcie pracy samorządów, odrzucenie zaś projektu rządowego, dającego możność rozpoczęcia tej pracy, z powodu sporu o szczegóły takie, jak nap. równoprawność płci wobec wyborów, byłoby błędem ze strony Dumy nie do przebaczenia w oczach narodu. Niech pierwsze wybory odbędą się bez kobiet, odrodzenie ziemstwa rozpocznie się, a z niem i budowa instytucyj, które stworzą trwałe podstawy życia społecznego z pełnią praw dla obu płci. Próżne słowa, że podział projektu na części osłabi te z nich, które będą odłożone na przyszłość: przeciwnie, przeprowadzenie choćby części reform ziemskich, opartych na bezklasowości, stanie się źródłem siły parlamentu i zapewnieniem łatwiejszego wprowadzenia stopniowych rozszerzeń i ulepszeń w kierunku demokratycznym. Najważniejszym zaś będzie fakt wprowadzenia w życie pierwszej, istotnej reformy przez rząd, który już nie zdoła cofnąć rozpoczętej roboty. Osiągnięte będzie zadanie pierwszorzędnej wagi: wyrwania spraw samorządu z ciasnego koła osób, które działają bez kontroli. Reszta urośnie sama z siebie.

Reforma ziemska i miejska jest warunkiem nieodzownym wszelkiej dalszej pracy twórczej. Jeśli Duma jej nie osiągnie, niczego nie osiągnie. Przeciwnie, gdy ją przeprowadzi pomyślnie, cały kraj uczuje moc parlamentu, naród odetchnie swobodniej, wpływ przedstawicielstwa, symbolizującego prawo, przeniknie najdalsze zakątki państwa, ludność wreszcie otrzyma podstawy swej konstytucyi elementarnej— a wówczas dopiero konstytucya zwierzchnia, państwowa, będzie miała trwałe oparcie.

M. W.

ŻYCIE SPOŁECZNE

Echa galicyjskie.

Kto obraz stosunków polityczno-społecznych w Galicyi tworzyłby na podstawie spostrzeżeń, robionych w okresach przedwyborczych, ten doszedłby do wyników sprzecznych w wielu kierunkach z rzeczywistością. Silne tętno życia politycznego jest przedewszystkiem właściwością tylko tych okresów i skutkiem galwanizujących wpływów agitacyi wyborczej; następnie sprzężenie wszelkich funkcyi organizmu społecznego z interesem partyj politycznych jest objawem również sporadycznym, charakteryzującym stan zapalny. W normalnych chwilach życie polityczne wązkim toczy się strumieniem; szmer jego, spotęgowany rezonatorami dziennikarskimi, może czasami robić wrażenie zgiełku, co daje powód do oskarżeń o rozpolitykowanie galicyjskiego społeczeństwa, ale jest to tylko złudzenie niewprawnego ucha. Życie społeczne zaś podobne jest

stojącym wodom, których ciszy nie płoszy ni plusk kapitalistycznych rekinów, ni krzyk mew altruizmu. Inny obraz rysuje się oczywiście, gdy setka, w obecnym okresie nawet setki kandydatów na obrońców ludu mącą narodową kadź przy dźwięku surm wielkich haseł. Cechą obecnej sytuacyi wyborczej jest niepewność, przewidzieć dziś niemożna nietylko tego, kto wyłowi mandat, ale i tego także, jaka partya wyłowi największą ilość mandatów. Złożył się na to szereg przyczyn: w pierwszym rzędzie zmiana ordynacyi wyborczej stworzyła zupełnie nieznany teren dla działalności współzawodniczących stronnictw i organizacyj, kierujących akcyą przedwyborczą; następnie niepomiernie wielka ilość kandydatur już to partyjnych, już bez partyjno-lokalnych lub zawodowych uniemożliwia wszelkie przewidywanie. W walnej bitwie zetrą się dwie przedewszystkiem organizacye: „Rada narodowa", wytworzona przez konfederacyę demokracyi narodowej, centrum ludowego i stronnictw konserwatywnych, i „Polski Związek wyborczy", w którego skład wchodzą ludowcy i demokraci postępowi. Partya socjalistyczna występuje do walki oddzielnie i nie weszła w sojusz wyborczy z żadnem stronnictwem. Wśród Żydów działają dwie również organizacye, mianowicie t. zw. krajowa organizacya żydowska i komitet wyborczy żydów niezależnych; pierwsza jest odpowiednikiem Rady narodowej, druga skupia żywioły postępowe. Stronnictwa skonfederowane podzieliły między siebie mandaty na podstawie rozdziału terytoryum: ludowcy w tych okręgach, gdzie stają do walki wyborczej, ubiegają się tylko o jeden mandat. Postępowych demokratów poprą żydzi niezależni, w Krakowie wystawiają oni własnego kandydata z znacznymi widokami przejścia. Mnogość kandydatów w łonie partyi skonfederowanych sprawiła, że wbrew wszelkim umowom każda z nich wystawia wszędzie własne kandydatury, gdzie najmniejsza bodaj świta nadzieja zwycięztwa. Zdrad takich bez liku; np. 7 mandatów lwowskich miano rozdzielić równomiernie, tymczasem narodowi demokraci sześć zagarnęli dla siebie, odstępując jeden, nie konserwatystom, bo ci Lwów uważali z góry za straconą placówkę, lecz grupie przemysłowców, skupiających się w/t. zw. Strzelnicy, centrowców zaś bez wszelkich zachodów poprostu wyłączono. Prócz tych kandydatów są we Lwowie oddzielne kandydatury centrowców we wszystkich okręgach, dalej ruskie, socyalno-demokratyczne, żydowskie w jednym okręgu i trzy kandydaturu zawodowe, t. j. nauczycieli, kolejarzy i techników. Ludowcy ubiegają się o mandaty w wiejskich okręgach zachodnich Galicyi, postępowi demokraci w miejskich. Partya socyalistyczna, jakkolwiek najwięcej zdziałała dla zdobycia powszechnego prawa wyborczego i najwcześniej rozpoczęła świetnie zorganizowaną agitacyę przedwyborczą, na wielkie zdobycze liczyć nie może z powodu nieliczebności elementów, na których musi polegać. Z programem agrarnym wystąpiła partya galicyjska dopiero w roku zeszłym, agitacya wśród proletaryatu bezrolnego była przed wyborami zaniedbaną zupełnie niemal, na dawnych zaś sympatyków w sferach mieszczańskich partya teraz liczyć nie może, mieszczaństwo zorganizowało się bowiem w własnych partyach a uświadomienie interesów klasowych przyspieszone zostało pod wpływem wypadków w Królestwie. Geografia wyborcza osiągnie również skutek zamierzony, stosowano ją w dość szerokim zakresie, starannie wcielając podmiejską ludność robotniczą do okręgów wiejskich, gdzie głosy jej toną w morzu chłopskich głosów.

Na Śląsku losu polskich kandydatur przewidzieć również niepodobna, Związek bowiem katolików śląskich, kierowany przez ks. Londzina, podzielił ludność na katolików i ewangelików, popierając kandydatury pierwszych a zwalczając namiętnie drugich. Kandydaturom polskim, jeśli nie czyniły zadość cenzusowi wyznaniowemu, Związek przeciwstawił katolickie, nie oglądając się na to, czy to Czesi, czy Niemcy. Od waśni religijnych był Śląsk dotychczas wolnym, wywołanie ich w okresie przedwyborczym doprowadzi przedewszystkiem de rozstrzelenia głosów polskich.

Niebywałą sensacyę wywołało w Krakowie oświadczenie się prezydenta miasta, nieposzlakowanego dotąd konserwatysty, dr. Lea za rozszerzeniem prawa wyborczego przy wyborach gminnych i sejmowych. W długim wywodzie o konieczności dopuszczenia do zarządu sprawami miejskiemi i krajowemi najszerszych warstw ludności dowodził on, ku zdumieniu słuchaczy, rychłej potrzeby zmian ordynacyi wyborczej. Jeszcze donośniej brzmiała nuta demokratyczna w mowie radcy Staniszewskiego, wszechpotężnego działacza wyborczego stańczyków z racyi wpływowego stanowiska dyrektora kasy chorych. W prozelityzmie swym panowie ci, według ostatnio kursującej wersyi, zajść mieli tak daleko, że postanowili wystąpić z krakowskiego Koła konserwatywnych posłów sejmowych. Przyczyną tego szawłowego nawrócenia się było rozbicie dawnej stańczykowskiej większości w krakowskiej radzie miejskiej; prezydent, przekonawszy się, że przy utworzeniu nowej oprzeć się będzie musiał na żywiołach liberalnych, raczej liberalizujących, jeśli chodzi o t. zw. mieszczańskich radców, starać się musiał o względy przedewszystkiem skrajnego skrzydła, t. j. demokracyi postępowej, nielicznej wprawdzie w radzie miejskiej, lecz wpływowej dzięki politycznemu wyrobieniu swych przedstawicieli. Stąd poszły pogłoski o sojuszu wyborczym między demokracyą postępową a konserwatystami krakowskimi. *Nowa Reforma*, organ stronnictwa, pogłoskom tym zaprzecza energicznie, w sprawie tej pisze w artykule p. t. „Zmiana sytuacyi": „Stronnictwo demokratyczne stoi przedewszystkiem na zasadzie swego programu politycznego, a jego przywódcy przestrzegają dokładnie zasad swej kompetencyi, określonej regulaminem organizacyjnym. Zajęto ono stanowisko samodzielne, zarówno wobec stronnictw naprawo, jak wobec stronnictw na lewo, czego wyrazem zewnętrznym będzie postawienie kandydatur demokratycznych na wszystkie okręgi miasta Krakowa przy wyborach do parlamentu".

Terenem starć polsko-ruskich będzie cały szereg okręgów; mimo starannego wycinania okręgów wyborczych istnieją w wielu poważne mniejszości polskie. Rada narodowa wzięła je w czułą opiekę, urządzając humorystyczne wiece z zaprzysięganiem chłopów, że głosować będą na kandydatów Rady, dobór ich atoli był tak fatalnym, że chłopi polacy będą woleli głosować raczej na radykałów rusińskich; w ten sposób w okręgach wiejskich drugi mandat, przeznaczony dla ochrony mniejszości narodowych, dostanie się również Rusinom. Prasa polska mało stosunkowo zajmuje się rusińską akcyą wyborczą; biorą w niej udział, prócz stronnictw, reprezentowanych już w parlamencie, także socyaliści rusińscy. i t. zw. młodzi moskalofile, odłam, powstały po rozbiciu partyi moskalofilskiej. Kandydaci rusińskiej demokracyi socyalnej w niektórych okręgach, jak np. borysławskim, poparci będą znaczną stosunkowo ilością głosów polskich.

Odpowiedź, otrzymana w Wiedniu przez delegacye rusińskich profesorów uniwersytetu lwowskiego w sprawie uniwersytetu rusińskiego nie zadowoliła pism rusińskich, jest ona istotnie nic niemówiącą. Tow. im. Szewczenki wysłało do Wiednia memoryał, wykazujący, że założenie samoistnego uniwersytetu rusińskiego nie napotka żadnych trudności charakteru naukowego, większość bowiem katedr już teraz może być obsadzona naukowo ukwalifikowanymi siłami rusińskiemi kraju i zagranicy. Ruch w kierunku zaprowadzenia rusińskiego języka, jako urzędowego w gminach, nie ustaje, dotychczas prasa rusinska zaregestrowała już 1133 gmin wiejskich, które powzięły uchwałę, ze ich językiem urzędowym jest ten język.

W rozgwarze przedwyborczym — ktorego echa majorowym tonem naturalnie uwydatnić się muszą w „Echach galicyjskich"—bez odgłosu niemal minęły obrady Towarzystwa rolniczego odbyte w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Mimo to, towarzystwu temu, jak i drugiej organizacyi pokrewnej, poświęcę parę uwag, z powodu pewnej „Utopii najbliższej przyszłości. (Samodzielność ekonomiczna ziem polskich)". Czytamy tam: „Ziemie polskie pokryć się muszą kooperatywami przemysłowo rolnemi, któreby przeobraziły dzisiejszą wytwórczość rolną na wzór chociażby Danii, czy Szwajcaryi". Z tego powodu interesującem jest rozejrzenie się w działalności asocyacyj rolniczych w Galicyi, do której wskazanie powyższe w pierwszym rzędzie odnosić się musi wobec tego, że wielki przemysł daje utrzymanie minimalnej ilości ludzi. Zauważyć więc przedewszystkiem należy, że kraj, który do dwudziestego wieku utrzymał podział na gminy i obszary dworskie, ma instytucye, temu podziałowi odpowiadające, i na polu asocyacyi rolniczej. Towarzystwa gospodarcze galicyjskie i rolnicze krakowskie zgrupowały w sobie większą własność; dzięki wpływom politycznym tej warstwy, towarzystwa te zagarnęły dla siebie prawo reprezentacyi rolnictwa: do nich po opinię zwraca się rząd, im asygnuje subwencye na cele rolnicze. Każde podanie o subwencyę do ministeryum rolnictwa musi być poparte przez jedno z tych towarzystw. stąd tez utarła się praktyka, że organizacye te otrzymują zasiłki nawet dla tych działów, w których same nie pracują, a dopiero później innym towarzystwom ustępują okruchy z otrzymanych funduszów. Kółka rolnicze są znowu zrzeszeniem małorolnych gospodarzy, pozbawione są wpływów prawodawczych i stoją w znacznej mierze na żołdzie wymienionych wyżej Towarzystw. To nie pozwoliło im rozwinąć działalności na polu rolniczem i ograniczyło do zakładania sklepików spożywczych. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że w Galicyi kółkom brakło przewodników fachowych, zaledwie bowiem 4% wśród 1189 kółek istniejących ma na stanowisku przewodniczących właścicieli dóbr, w Poznańskiem zaś 57%. Podczas gdy kółka żyją finansowo samodzielnie, oba towarzystwa żyją wyłącznie niemal z zapomóg, własne ich dochody dobiegają zaledwie 5% otrzymanych subwencyj. Ponieważ dla uzyskania zasiłków wykazać się trzeba było wzrostem członków, towarzystwa zaczęły werbować chłopów, bo większa własność w komplecie prawie zdawna już do nich należała. Zniżenie wkładki pożądanych rezultatów nie odniosło i do towarzystw należeli tylko ci włościanie, którzy otrzymali stacye buhajów, chlewnie zarodowe i t. p. beneficya. Zaczęto tedy chłopów wprost wabić na posiedzenia „czapką, papką i solą", praktyka ta zdemoralizowała ich doszczętnie, zaszczepiono im wyobrażenia, że każda spółka i stowarzyszenie na wsi istnieje po to, by im dać wszystko darmo. Na fatalne skutki tej demoralizacyi gorzko skarżą się wszyscy propagatorowie idei współdzielczej wśród włościan galicyjskich. Mimo marnowania funduszów na werbowanie chłopów, towarzystwa rolnicze i gospodarskie nie potrafiły pozyskać sympatyi na wsi, przeszkodziła radykalnie

temu chociażby ujawniająca się czasami łączność między rozdawnictwem buhajów, czy chlewni a wyborami. Jak zaś wyglądało jedyne racyonalne zużycie otrzymanych funduszów t. j. odstępowanie ich innym towarzystwom, tego miarą jest fakt, że Kradowskie tow. rolnicze z 150,000 koron rządowych subwencyj ustąpiło kółkom rolniczym tylko 3,000 koron. Przykładem współdziałania w sprawach znaczenia ogólnego między Tow. rolniczem a kółkami jest hodowla kóz; kółka zajęły się popieraniem hodowli kóz dosyć już dawno, Tow. mimo że nie zajmowało się tem, wystarało się jednak o subwencyę, przetrzymało ją dwa lata w kasie, a kiedy pod wpływem zarzutów ze strony kółek przystąpiło do zakładania koziarni zawodowych, to wybrało do hodowli rasę pinzgauską, podczas gdy kółka popierały rasę suaneńską.

Sankcyonowana niedawno nowa ustawa przemysłowa nie zadowoliła galicyjskich sfer rękodzielniczych, aczkolwiek miała na celu ochronę drobnego producenta. Zaostrzenie warunków dowodu uzdolnienia jest podobno niedostatecznem, przystępu do raju majstrów nie otoczono rzekomo wyższym płotem od obecnego. Nie zostało również, wbrew życzeniom rękodzielników, uchylonem prawo przemysłowców do uskuteczniania w swych przedsiębiorstwach wszelkich robót rękodzielniczych, koniecznych do zupełnego wykończenia produktów. W handlu detalicznym dowód uzdolnienia wymaganym jest tylko w dziedzinie handlu towarami mieszanymi, kolonialnymi i korzennymi. Cała ustawa jest kompromisową w wysokim stopniu, nie może zadowolić ani przemysłowców, ani rękodzielników; nie może uzyskać sympatyi ani zwolenników swobody handlu, ani jej przeciwników. Jaskrawym tego przykładem są postanowienia ustawy, dotyczące ograniczenia praw handlu w dziedzinie konfekcyi. Otóż samym handlarzom nie będzie dozwolone, jak dotąd, wykonywanie wyrobów przemysłowych; dalsze atoli postanowienie, wytargowane w radzie państwa przez protektorów rękodzielników, że niewolno również handlarzom wyrobów tych zmieniać lub naprawiać, zostało uchylonem przez dodatek Izby panów zezwalający na „przystosowanie towaru do potrzeb kupującego“.

Jako o charakterystycznym fakcie dla „atmosfery galicyjskiej“, wspomnieć również należy o nowej nagance na prof. Bujwida ze strony pism konserwatywnych, prowadzących od dawna celową akcyę, z zamiarem pozbawienia katedry swego politycznego przeciwnika. Powodem była nagła śmierć pacyenta zakładu szczepienia przeciw wodowstrętowi, którym to zakładem kieruje prof. Bujwid. Sekcya zwłok wykazała, że na zakładzie nie ciąży żadna wina, a śmierć nastąpiła niezależnie od kuracyi pasteurowskiej, mimo to pisma klerykalne wystąpiły z zarzutami uwłaczającymi w wysokim stopniu prof. Bujwidowi.

L. F.

Robotnicy w Japonii.

Naturalnem następstwem szybkiego rozwoju przemysłu japońskiego jest wzrost liczebny klasy robotniczej. Obecnie w fabrykach japońskich pracuje około 400,000 robotników. Jest to w każdym razie armia dość pokaźna, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że przed 25 laty liczono w Japonii zaledwie parę tysięcy, pracujących w fabrykach, mężczyzn i kobiet. Owe 400,000 robotników znajduje pracę w 1,400 fabrykach — w jednej zatem fabryce pracuje przeciętnie 200 robotników. Rozumie się, że wielkie zakłady przemysłowe zatrudniają znacznie większą od przeciętnej liczbę robotników — tak np. w fabryce tabacznej Mourci w Kioto pracuje 5,000, w zakładach przemysłowych Boseki w Osaka 4,000. Najwięcej pracujących jest w przędzalniach jedwabiu bo 129,000 — następnie w przędzalniach i tkalniach wełny i bawełny — 113,000, w przemyśle metalurgicznym—37,000, w fabrykach maszyn—29,000. W Japonii niema tak ostrego, jak w Europie przeciwieństwa między pracą domową, czyli t. zw. „chałupnictwem“ z jednej a wielkim przemysłem z drugiej strony, wogóle pierwsze zdaje się pozostawać na usługach drugiego.

Zdarza się też bardzo często, że „wielka fabryka“ japońska jest tylko kantorem, wydającym robotę właścicielom małych fabryczek i warsztatów.

Współudział kobiet w przemyśle w Japonii jest większy, aniżeli w którymkolwiek kraju europejskim. W Tokio i Osaka zdarza się niekiedy, że liczba pracujących w fabryce kobiet przewyższa liczbę mężczyzn siedem a nawet dziesięćkrotnie. W tkalni Kanefugashi w Tokio na 3,000 pracujących 2,700 jest płci żeńskiej, a tylko 300 mężczyzn.

Prawodawcy japońscy dotychczas mało się troszczyli o los robotników fabrycznych. Dopiero w 1902-im wydano prawo, zabraniające przyjmowania do fabryk dzieci, niemających lat jedenastu, i ustanawiające nadto dla dorosłych 12-to godzinny dzień roboczy. Ale właściciele przędzalni i tkalni znajdują sposób obejścia tego prawa i stale zatrudniają całe gromady dzieci, zaledwie 7-mio lub 8-mio letnich; nadto ponieważ prawo nie zabrania pracy nocnej, przeto 12-to godzinny dzień roboczy istnieje — tylko w teoryi.

Co się tyczy płacy, pobieranej przez robotnika w Japonii, to w porównaniu z tem, co on otrzymuje w Europie Zachodniej, jest ona bardzo nizką. Zarobek dzienny dorosłego mężczyzny w fabryce japońskiej rzadko kiedy wynosi 2 franki (pięć złotych) — najczęściej mniej. Kobieta zarabia zwykle *mniej* niż 1 frank dziennie, a zarobek małoletnich waha się między 0,18 a 0,50 franka (7—19 kopiejek). Pouczające dane o zarobkach robotników japońskich znaleźć można w sprawozdaniu z badań, dokonanych w 1904-ym r. przez amerykańską Federacyę pracy. Według tegoż sprawozdania w tkalniach w Osaka płacą mężczyznom 0,50 do 1,50 franka (19—57 kop.), kobietom 0,35—1,00 franka (13—58 kop.), małoletnim 0,18 — 0,45 fr. Nieco więcej zarabiają robotnicy w fabrykach maszyn, w których pracujący (naturalnie mężczyźni) dość często osiągają *maximum* płacy: 1,75 franka i — całe 2 fr. Na kolejach państwowych maszyniści i mechanicy zarabiają 3—4 fr. natomiast smarownicy zaledwie 1 fr. a dróżnicy 0,75 fr. dziennie.

FEJLETON

LIBERUM VETO.

Produkty niewoli.

W okresach niewoli nie mogliśmy wyraźnie widzieć, jak my wyglądamy i o ile ona nas zmieniła. Dopiero teraz, wydobywszy się na światło niejakiej swobody, spostrzegamy z przerażeniem, jak w niej wykrzywiły się i oszpeciły nasze rysy, jak zrujnowaliśmy nasze moralne i umysłowe zdrowie. Blizko przez wiek cały nie wolno nam było uważać się za naród a nawet nazywać się tem mianem. Historya obecnego czasu z trudnością przekona kiedyś odległe pokolenia, że tyrania usunęła ten wyraz z naszego języka, ze zakazano nam mówić i pisać publicznie: naród polski. A jednakże rzeczywiście tak było. I oto gdy potworna pieczęć została zdjęta z naszych ust i piór, wpadliśmy w formalny szał wygłaszania słowa tak długo zabronionego—jak gdybyśmy chcieli niem nacieszyć się do syta, upewnić się coraz głośniejszem wykrzykiwaniem, że prawo do niego istotnie odzyskaliśmy i ciągłem powtarzaniem go wynagrodzić sobie długie lata przymusowego zamilczania. Tytuł „narodowych“ nadajemy już nietylko naszym instytucyom, obyczajom, literaturze, sztuce, ale także sklepom, warsztatom, karczmom, obwarzankom, pierogom i t. p. Chociaż ta mania jest w wielu swych przejawach śmieszną, nie należy jej uważać tylko za materyał do satyry. Stanowi ona bowiem wątek dramatu, którego bohaterowie skutkiem długich cierpień stracili równowagę swych dusz, z wrzaskliwej i często całkiem bezsensownej plątaniny ich bredu odzywa się rzewna i zrozumiała nuta bólu, który przyszłość głęboko w nich wbiła a którego teraźniejszość jeszcze nie wyrwała. Pomimo wszystkich czynnych i biernych protestów, ulegając długiemu i nieprzerwanemu uciskowi, ostatecznie oswoiliśmy się z nim do tego stopnia, że nawet w naszych oczach zmalały rozmiary dokonanego na nas gwałtu. Czuliśmy ciągle jego brutalność i siłę, ale zamglił się nam jego ogrom, osłabła w nas zgroza, jaką budzić musi i niewątpliwie budził przed stu laty w szlachetniejszych sercach przodków naszych prawie bezprzykładny fakt rozdarcia i zapędzenia w straszną niewolę kilkunastomilionowego, niepodległego narodu. Wielu z nas, porzuciwszy nadzieję zmartwychwstania, przykroiło marzenia do skromnych życzeń; wielu poddało się kornie okrutnym wyrokom losu; wielu stoicko uznało go za naturalną konieczność rozwoju; wielu nie chciało udręczać się rozpamiętywaniem straconej wolności, wielu wreszcie nic o niej nie wiedziało. Z tych nastrojów zrodziła się wzmocniona przez krytycyzm niechęć do rozpalonego żywiołowo żaru narodowego i uznanie go wyłącznie za wszczepioną w organizm społeczeństwa środkami agitacyi gorączkę choroby nacyonalistycznej.

Poniekąd tak się stało. Spekulacya partyjna dostrzegłszy ten ogień, zaczęła go rozdmuchiwać i gotować przy nim swoje interesy. Wrażliwość ogółu na sam dźwięk wyrazu: „narodowy“ została wyzyskana w zuchwały i niesumienny sposób. Przylepiając tę etykietę na wszystkiem, co chciano uczynić ponętnem, wprowadzono do duszy społecznej mnóstwo zabójczych trucizn, a przedewszystkiem wielką dozę nacyonalistycznego szaleju, który zmącił rozum, przeinaczył prawdę życia i wywołał furyę bądź przesadnego miłowania i wartościowania każdej osoby i rzeczy ostemplowanej owym znakiem, bądź fanatycznej nienawiści do wszelkich myśli i czynów, występujących z tego ciasnego łożyska lub pragnących je rozszerzyć. A chociaż orgia nacyonalistyczna przeszła już, zdaje się, najwyższy punkt swego napięcia, chociaż podział stronnictw na gromady narodowych baranów i nienarodowych kozłów zaczął już odsłaniać wyraźnie swe nizkie pobudki, chociaż uganianie się za żywiołami demokratycznymi i postępowymi z rozpalonem żelazem dla napiętnowania ich „niepatryotyzmem“ straciło już urok czujności i zasługi obywatelskiej, żyjemy jesz-

cze ciągle pod wpływem tego produktu niewoli.

I długo jeszcze żyć będziemy. Utrwala go bowiem nietylko spekulacya polityczna, ale także wywołany przez nią ruch odporny. Podczas gdy jedni chcieliby wszystko wtłoczyć w futerał „narodowy", drudzy usiłują go zdjąć ze wszystkiego. Spotkały się i zawzięcie walczą z sobą dwa prądy, dwie manie, dwa szały. Długoletnie przypalanie i wypruwanie z naszego organizmu społecznego nerwów narodowych w nieprzerwanej i niemiłosiernej operacyi rusyfikacyjnej i kosmopolityzującej wynaturzyło go i uczyniło kaleką. Wytworzył się między nami większy, niż gdziekolwiek, procent żywiołów wyraźnie przeciwstawiających się i przeciwdziałających interesom zamkniętego w sobie, odrębnego narodu polskiego i przenoszących punkty swych ciążeń daleko po za jego obręb. Mieszają się tu z sobą pierwiastki przypadkowego narzutu, nieprzyrosłe do miejscowego gruntu, osady chwilowych napływów, czynniki bezmyślnego i bezładnego wichrzycielstwa, inteligencye rozwiązujące zagadnienia życia formułami algebraicznemi, wreszcie dusze marzycielskie o nadmiernych skrzydłach, oblatające ciągle naokoło ziemię w kierunku przeciwnym naturalnemu jej obrotowi i daremnie pragnące jej ruch odwrócić. Wszystkie te wytwory niewoli powstrzymują proces rozwoju a podniecają proces wrzenia; pod ich wpływem życie społeczeństwa nie krystalizuje się, lecz mąci, jego organizm nie nabiera sił, lecz traci je w konwulsyach, jego myśli nie stanowią wzorzystej tkanki, lecz węzeł porwanych i splątanych pasem.

Niewola, nie dopuszczając do nowych wiązań społecznych i targając lub przecinając dawne, starając się utrzymać nas w zupełnem rozbiciu i odosobnieniu, niszcząc w nas wszelką miłość, spajającą współżycie zbiorowiska ludzkiego i wszelką cześć, która nie jest uległością brutalnej sile, ciskając nas i drażniąc jednych przeciw drugim, zasiała i wyhodowała między nami tyle nienawiści, że gdy nam dano nieco swobody, znaleźliśmy się w Hobbesowskim stanie walki wszystkich z wszystkimi. Nasze wiece publiczne pieniły się złością; nasze dzienniki warczą, szczekają i gryzą; nasze instytucye społeczne są wrogiemi względem siebie redutami, z których grzmią ciągle strzały; nasze tak upragnione szkoły polskie więcej zużywają energii na wypieranie się wzajemne, niż na oświatę; nasze stowarzyszenia procesują się zapamiętale o grunty swej działalności, nadewszystko zaś—co może najsmutniejsze—nasze zabiegi o poprawę doli i wiedzy ludu demoralizują go i tumanią denuncyowaniem się stronnictw, wydzierających sobie nad nim wpływy. Po kraju rozsypały się stada najrozmaitszej barwy agitatorów, a każdy z nich nosi w kieszeni krzesiwo i hubkę, którą ciągle zapala i wtyka w strzechy swych przeciwników. Wszystkie propagandy rodzą się niby z miłości dla ludu a wyrastają z nich wściekłe jędze, skłębione w bijatyce i wydzierające sobie wzajemnie wężowe włosy, które pokazują z dzikim śmiechem jako swą najcenniejszą zdobycz. Nienawiścią dyszą łby hyder socyalizmu, demokratyzmu, patryotyzmu, radykalizmu, nienawiść jest jedynem ich wiązadłem, pierścieniem planetarnym naszej ziemi. Gdyby wszechmoc zechciała spełnić nasze życzenia, najmizerniejszy kramarz, roznoszący między ludem wyroby swej partyjnej fabryczki, zażądałby, ażeby mógł mieć zawieszony przy dewizce piorun a w pudełku proszek morowej zarazy.

Czego my z tymi produktami niewoli dokonać możemy nawet wtedy, gdy ona nas wyzwoli?

Poseł Prawdy.

BADANIA NAUKOWE

Mnemoniczna teorya

RYSZARDA SEMONA.

Leży przed nami książka, wyróżniająca się korzystnie w rzędzie produkcyj naukowych inteligencyą, jaka się na nią złożyła, oryginalnością spostrzeżeń, pomysłowością nieszablonowych doświadczeń. Jest nią: „Die Mneme als erhaltendes Prinzip im Wechsel des organischen Geschehens" Ryszarda Semona. (Mnema jako zasada zachowania w przemianie ustrojowego stawania się). W pracy: „O istocie narodowości" mieliśmy sposobność powiedzieć, że na dziedziczność i rozwój składa się rodzaj „pamięci organicznej"; a tem samem fizyologicznej, której pamięć psychiczna byłaby tylko korelatem. Z książki Semona dowiadujemy się, że już Ewald Hering w 1870 r. dowodził, iż dziedziczność jest pewnego rodzaju pamięcią gatunku. W kilka lat później w mniej zręczny i śmiały sposób Samuel Butler myśl tę uzasadniał, poczem została zarzuconą i dopiero w nowszych czasach przez Haekla, Forela, W. Ostwalda i kilku innych ponownie do życia powróconą. Semon postawił sobie za zadanie doświadczalnie przekonać się o tem, czy istnieje pamięć organiczna. Autor umie za pomocą doświadczeń zadawać przyrodzie nowe pytania, a ona, umiejącym pytać, nie skąpi odpowiedzi. Doświadczenia i rozumowe z nich wnioski za istnieniem takiej pamięci przemawiają, to też ze sfery teoryi przeszła ona do dziedziny faktów i uznanej a nie odgadywanej rzeczywistości. Oryginalność szlaków naukowych, po jakich kroczył Semon i niepowszedniość zagadnienia zmusiły autora do podania szeregu nowych terminów i definicyj i do prostowania usterek starych, jako nieścisłych lub błędnych. Ażeby dać czytelnikowi możność pójścia za myślą autora, niepodobna w naszej pracy informacyjnej pominąć terminów i definicyj, którymi Semon się posługuje. Przez wyraz bodziec należy rozumieć wszelkie działanie energetyczne na organizm, wywołujące w nim łańcuch przeobrażeń, zwanych jego reakcyą na bodziec. Gdy ta reakcya odbywa się w sferze zmiany materyi w organizmie, w sferze zmiany kształtu (np. wzrost ciała lub organu) nie jest ona świadomą, gdy zaś jest świadomą, to otrzymuje nazwę wrażenia. Gdy podrażnienie, spowodowane bodźcem, jest dość silnem i trwa dosyć długo, wówczas choć działanie bodźca zostaje przerwanem, wzruszenie nie ustępuje natychmiast, lecz trwa czas krótki, często zmienione w swej treści. Semon zjawisko to nazywa „działaniem akolutycznem bodźca". Gdy z przerwaniem działania bodźca ustępuje i odnośne wzruszenie, wówczas ma się do czynienia z „działaniem synchronistycznem bodźca". Stan indyferentny, przed działaniem bodźca, autor nazywa „pierwotnym", zaś indyferentny, jaki się ustala po działaniu bodźca — „wtórnym". Semon wykazuje zapomocą doświadczeń, że oba te stany—pierwotny i wtórny — nie są identyczne, gdyż spostrzega się między nimi różnicę w uzdolnieniu do reagowania na tenże sam bodziec. Pochodzi to stąd, że substancya ustroju pod wpływem działania bodźca uległa mniej lub więcej trwałemu przeobrażeniu. To żłobienie i rzeźbienie różniczkowego przeobrażenia w substancyi ustroju autor nazywa „działaniem engraficznem bodźca", gdyż ono jak gdyby wpisuje się wewnątrz ustroju. Samo przeobrażenie różniczkowe ustroju nazywa autor „engramem", a sumę czyli całkę nabytych i odziedziczonych różniczek ustrojowych, przedstawianych przez engramy, nazywa Semon „mnemą" t. j. pamięcią ustrojową. System nerwowy, nie posiadając monopolu pod tym względem, szczególniej jest podatnym do podlegania działaniu „engraficznemu". Köhnes dowiódł, że substancya mięśni np. przeobraża się również pod działaniem bodźców. Rozmaite ustroje i rozmaite tkanki nie w jednakowej mierze podlegają engraficznemu działaniu bodźca. System nerwowy wyższych np. ustrojów do takiego stopnia jest podatnym działaniu engraficznemu bodźca, że krótkotrwały bodziec pojedyńczy może spowodować spostrzegalną zmianę ustrojową. Daje się zauważyć, że spotęgowaniu się pobudliwości towarzyszy większa podatność do ulegania działaniu engraficznemu. Gdy reakcya jest wytworem kilku bodźców, działających jednocześnie lub w bardzo małych odstępach czasu, to powtórzenie się jednego z pośród owego komplexu, może całą reakcyę wywołać. Semon skutek, stąd powstały, nazywa „wpływem ekforycznym" i sam bodziec „bodźcem ekforycznym". Bodziec, działający po raz pierwszy, jest nazywany „oryginalnym", również towarzyszące mu pierwsze wzruszenie nosi miano „oryginalnego". Oto niektóre z faktów, na jakie się Semon powołuje: Szczenie, które nie doznało jeszcze krzywdy żadnej od ludzi, nie zdradzi najmniejszej reakcyi na widok chłopaków, schylających się po kamienie, ażeby nimi je uderzyć. Przeszedłszy raz bolesną operacyę kamienowania, nie będzie już ono obojętnem na ponowny widok schylania się po kamień, lecz zanim zostanie uderzone, stuliwszy ogon między nogi, skowyczy, manifestując w ten sposób bolesne wzruszenie. Gdy bodziec jaki raz podziałał, ażeby potem wywołać tę samą reakcyę, nie potrzebuje on być pod względem ilościowy równym pierwszemu, może być mniejszy. Gdy Davenport i Cannon wystawiali np. „Daphniae" (*rozwielitki*) przez czas pewien na działanie światła, względem którego zachowują się one dodatnio heliotropicznie, to dla wywołania tej samej reakcyi po kilku próbach wystarczała czwarta część bodźca świetlnego. Doświadczenia Oltmana nad grzybami do takiego samego doprowadziły wniosku. Ażeby rezultat doświadczeń, skierowanych do stwierdzenia i szacowania powstających engramów, nie był zaciemnionym przez wstawianie się engramów nabytych, od których żadne indywiduum roślinne i zwierzęce nie jest wolnem, należy posługiwać się jajami, świeżo oddzielonemi od ciała macierzystego, gdyż takie jaja nie zdążyły w zerowym okresie swego życia nabyć żadnych engramów, wymykających się z pod kontroli. Inną przestrogą dla czystości doświadczeń jest usunięcie wszelkich ubocznych, energicznie działających bodźców z pozostawieniem tego tylko, którego działanie na ustrój zbadać chcemy.

Wszelkie engramy, wzniecone jednocześnie albo w krótkim czasie po sobie, wchodzą w związek skojarzeniowy; jest to reguła bez wyjątku. Im częściej powtarza się działanie bodźca, tem silniejsze, wyrazistsze engramy on zostawia po sobie. Przy częstem, szybko po sobie następującem działaniu bodźca, słabszy bodziec jest w stanie engraficznie silniej działać, niż bodziec silniejszy, lecz nieprzerwanie działający. Doświadczenia Biedermana nad kurczliwością mięśni przekonały, że indukcyjny, słaby prąd elektryczny, przerywany, wywoła tężec tam, gdzie za pomocą pojedynczego, silnego, niemożna było tego skutku osiągnąć. Zdaniem autora to, co w

psychologii nosi miano „progu podrażnienia", pewno nie istnieje w rzeczywistości, gdyż i najsłabszy, jednorazowo działający, bodziec działa engraficznie, tylko nasze metody rozpoznawcze są zbyt ordynarne, ażeby stwierdzać słabe reakcye ustroju. Na podstawie swych doświadczeń i spostrzeżeń Semon czuje się upoważnionym do oświadczenia, że uczucie rozkoszy lub odrazy nie ma wpływu na kojarzenie pojęć.

Różnica między pierwotnym stanem indyferentnym a wtórnym stąd pochodzi, że bodziec oryginalny pociąga za sobą różniczkową zmianę ustrojową, t. zw. engram, będący w utajeniu dopóty, dopóki go jakie działanie ekforyczne nie ujawni. Engram, wywołany przez bodziec oryginalny, może być tak znaczny, że tak zwany wtórny stan indyferentny na tyle różni się od pierwotnego i na czas tak długi, iż może być uważanym za stan nowy; np. wąsy krzewu winnego pozostają zwinięte i wtedy, gdy podrażnienie mechaniczne, które to skręcenie wywołało, będzie usunięte. Nie potrzeba na to żadnego dowodu, że wszystko, co nazywamy światem zewnętrznym jest dla nas dostępnem jedynie na podstawie procesów podmiotowych, jakie w naszym ustroju on wzbudza.

W naszej świadomości stwierdzamy jedynie działanie bodźców. I na drodze podmiotowej można dowieść różnicy między odczuciem pierwszego bodźca a następnego tegoż rodzaju, gdyż przy działaniu następnem do świadomości dołącza się uczucie wspomnienia, że juz raz było się poddanym działaniu tegoż bodźca. Ta różnica świadomości między pierwszem a następnem działaniem jest świadectwem, ze substancya nerwowa po pierwszem działaniu bodźca uległa zmianie i już inaczej jest usposobiona do przyjęcia następnych. Obniżenie znaczne, bajeczne niemal „progu podrażnienia", jakie ma miejsce przy częstem wystawianiu się na działanie pewnego gatunku bodźca, t. j. (przy ćwiczeniu i kształceniu zmysłów) nie mogłoby zachodzić bez predyspozycyjnego przekształcenia się odnośnej substancyi nerwowej, zaangażowanej w procesie. Specyficzna, jednostronna czułość smaku na wino u kiprów, czułość ujeżdżanych koni na najlżejsze wskazania dotykowe, bajeczna czułość dotykowa ślepych dostarczają pod tym względem licznych przykładów.

Doświadczenia Morgana nad ptakami i Edingera nad rybami wykazały, że im zwierzę jest niższe w hierarchii zoologicznej, tem musi ono częściej być wystawiane na działanie jakiegoś bodźca, ażeby ślad tego działania utrwalił się na substancyi nerwowej; tylko wyjątkowo jednorazowe jego działanie wyraźnie objawiało swój skutek w powtórzonych reakcyach zwierzęcia. Przechodząc do pytania, czy cechy, nabyte w okresie życia indywidualnego, przekazują się pokoleniom następnym, odpowiada na nie Semon twierdząco. Czuje się on upoważnionym do tego na mocy doświadczeń Schübelera, robionych z kukurydzą i pszenicą (*triticum vulgare aristatum*), które wysiewał on w rozmaitych wysokościach nad poziomem morza i w rozmaitych szerokościach geograficznych. Przyspieszone tempo wzrostu i dojrzewania, jako skutek dłuższej lub intensywniejszej insolacyi, utrwalało się w nasieniu i dziedzicznie następnemu pokoleniu przekazanem bywało. Również doświadczenia Fischera nad wpływem temperatury na zabarwienie motyli stwierdzają dziedziczne przekazywanie pokoleniom cech, nabytych w okresie życiu rodziców. Fischer oziębiał poczwarki gatunku *Arctia caja* przez pewien czas w temperaturze — 8°C., co pociągało za sobą przeważające występowanie plam ciemnych (czarnych i brunatnych) w zabarwieniu skrzydeł. Cecha ta przekazaną została w pewnej ilości wypadków pokoleniu następnemu, rozwijającemu się w zwykłej temperaturze.

Badając przejawy dziedzicznej predyspozycyi, natykamy się na takie same formy, na taki sam przebieg faz, podług tego samego schematu, jak i wtedy, gdy zjawisko engramatyczne powstaje w naszych oczach. Na podstawie więc takiego podobieństwa w warunkach uzewnętrzniania się Semon czuje się upoważnionym sprowodzić dziedziczność do utajonego engramatyzmu odległych czasów. Kryterium engramu znajdujemy wówczas, gdy można stwierdzić następujące fazy: 1) pierwotny stan obojętny; 2) działanie bodźca engraficznego; 3) wtórny stan obojętny, czyli faza utajonego engramu: 4) faza przejawu czyli ekforia engramu.

Cały szereg zanotowanych spostrzeżeń nad tylko co dojrzałymi embryonami mieści się w ramach powyższego schematu, z tą jedynie różnicą, że pierwsze dwie fazy wymykają się z pod obserwacyi, jako zachodzące w czasie zaprzeszłym. Oto garść faktów: według świadectwa Claypole'a, strusiątka, które się wykluły z jaj w inkubatorze nie będą dziobać rozsianych przed niemi ziaren, dopóki nie zostanie wywołanem przez jakiś bodziec zewnętrzny wrażenie, skojarzone z aktem dziobania: strusiątka zaczynały dziobać ziarna dopiero wówczas, gdy sztyfcikiem pukało się o podłogę. Charbonnier zaświadcza o ptaku sroce (Elster), że jego piskle pięciotygodniowe dopiero wtedy urządzało pantominę kąpania się bez udziału wody, gdy dziób jego został wetknięty w miseczkę z wodą. Huber wspomina o liszce, która obmotywała się tkaniną bardzo złożonej budowy, przechodzącej przez dziewięć faz utkania. Wyjęta z przędzy w trzeciej fazie utkania i przeniesiona do tkaniny skończonej, w tem nowem położeniu tkała w dalszym ciągu czwartą i następne fazy, wydobyta zaś ponownie w siódmej fazie i przeniesiona do trzeciej wykonywała tam ósmą fazę i następną. *Acacia lophanta* wypielęgnowana w ciemności lub oświetlana w przerwach innych niż następstwo dnia i nocy zwierała i rozchylała liście co 12 godzin.

Ocienianie i oświetlenie jest tu potrzebnem jako wywoływacz rytmicznej skłonności odziedziczonej, engramatycznie utrwalonej. Semon zjawisko tego rodzaju nazywa „fazotwórczą ekforią". Przejawy rytmiczne są bardzo liczne w świecie pierwotniaków, roślin i zwierząt. Periody kobiet, ciekanie się zwierząt, bruzdkowanie jaj zapłodnionych i t. p. Że ujawnienie się peryodyczne reakcyi organizmu musi być poprzedzone przez wywołujące podrażnienie tak, jak przy wspomnieniu widocznem jest z kilku wypadków zanotowanych i przestudyowanych przez Herbsta i Spemanna. Wykazali oni np., że u rozwijającego się płodu nie formuje się soczewka oka, jeśli wierzchołek pęcherza ocznego nie jest drażnionym przez zetknięcie się ze ścianą zewnętrznego listka zarodkowego. Najczęściej wszakże podrażnienia, wywołujące reakcye peryodyczne organizmu lub rozwój płodu, nie dają się uwidocznić. Skoro dziedziczne skłonności morfologiczno-fizyologiczne na mocy formy swego przejawiania się zaświadczają, że są natury engramatycznej, tak jak wspomnienia, to muszą wykazać swe podobieństwo pod tym względem, że winny posiadać zdolność ponawiania się przy działaniu jakiegoś bodźca ekforującego (prowokującego).

W zjawisku regeneracyi widzi Semon kilkakrotne przejawy odziedziczonej skłonności morfologicznej, analogiczne ze zjawiskami wspomnieniowemi; wspólnem podłożem tych dwóch pozornie różnych kategoryj zjawisk są engramy i tożsamość warunków, wymaganych do ich ujawnienia się. Gąsienicę, np. normalnie raz w życiu wydzielającą przędzę, można przez odpowiednie drażnienie skłonić do kilkakrotnego wykonania tej pracy fizyologicznej. To też należy pamiętać, że ustrój osobnika, świeżo oddzielonego od organizmu macierzystego, ściśle rzeczy biorąc, nie jest kartą engramatycznie niezapisaną; pierwsze podrażnienie, któremu on u progu swego życia indywidualnego podlega nie jest, ściśle biorąc, oryginalnem, lecz raczej ekforycznem, bo zastaje ono prac-engraficzną drażliwość organizmów, jako dziedzictwo z odległych czasów po energiach zewnętrznych przeróżnej postaci, jakie na ustroje rodzicielskie i ich płody energetycznie działały. Odziedziczone morfologiczno-fizyologiczne skłonności ustroju, zwłaszcza bakteryj, wiciowców, roślin, dają się łatwo hodowlanymi sposobami zmieniać i zmienione na potomstwo przenieść. To przemawia za tem, że osiągnięte engramy mogą przybrać formy dziedziczenia. Semon oczywiście zmuszony jest poddać subtelnemu rozbiorowi objawy kojarzenia się wspomnień lub, jak przyjęto się wyrażać, „assocyacyi" wspomnień.

W literaturze naukowej często używa się terminu „synteza", syntetyczny. Synteza w tem znaczeniu, jakie do niego przyzwyczajono się przywiązywać, prawdopodobnie wcale nie istnieje. Jest to przypuszczalnie sumowanie nieskończenie małych jednostek materyalnych, nieskończenie blizko siebie działających w czasie i przerwach czasu nieskończenie małych. Należy poczytywać za zasługę Semonowi, że unika zakwestyonowanego pojęcia syntezy przy rozbiorze zjawisk assocyacyi wspomnień. Dwa wspomnienia są tem ściślej skojarzone, im silniej na siebie wpływają ekforycznie. Engramy, pozostawione przez najsilniejszy bodziec, nie najsilniej ekforują się jako wspomnienia. Wspomnienie zawsze jest słabszem od wrażenia oryginalnego. Wrażenia złożone (pojedyńcze, wynikłe z pojedyńczego bodźca jednej kategoryi nie istnieją) współczesne (ściśle mówiąc takich niema, a tylko następujące po sobie w bezmiernie małych odstępach czasu) we wspomnieniu odtwarzają się albo wszystkie, albo niektóre, jako skojarzone ze sobą t. z. ekforią jednego z nich i reszta z niem skojarzonych odtwarza się, jako wspomnienie. Wrażenia następcze, zachodzące w odstępach czasu wymiernych we wspomnieniu, również odtwarzają się, jako skojarzone ze sobą, przyczem kierunek i stopień skojarzenia przebiega w porządku takim, w jakim następowały po sobie w czasie. Dwa wrażenia złożone, które oddzieli wystarczająco duża odległość w czasie, tracą własność kojarzenia się we wspomnieniu. Semon wskazuje cały szereg wypadków i możliwości, które wydawać się będą odstępstwem od powyższych reguł podstawowych assocyacyi, i drobiazgowo tłomaczy mechaniką wrażeń i organów zmysłowych pozorne zakłócenie prawa. W szczegóły te subtelne nie ośmielamy się tu wchodzić. Uprzedzając tok wywodów Semona zaznaczymy, że assocyacye wspomnień doskonałemi doświadczeniami Ebbdughausa stwierdzone w sferze ściśle psychicznych objawów, stosują się i do kategoryi zjawisk tymczasowo uważanej za inną.

(d. c. n.)

Alexy Kurcyusz.

LITERATURA I SZTUKA

Z literatury szwedzkiej.

Neoromantyzm szwedzki, wystrzeliwszy w górę przepysznym, pełnym kwiatem, który stanowi Selma Lagerlof, nie wypuszcza młodych pędów, natomiast przodownika realistycznego kierunku, Augusta Strindberga, wypierają z pierwszego miejsca coraz młodsze siły. Wśród nich najśmielsi, najradykalniejsi, rokujący świetną przyszłość są: Hjalmar Söderberg i Henning von Melsted. Söderberg posiada umysł głębszy i wiele uczucia, Melsted jest świetnym stylistą i ma dużo temperamentu. Obaj celują w przedstawianiu życia Sztokholmu, lecz nie interesują ich wszystkie warstwy mieszkańców, tylko małe koła ludzi, przeważnie wiodących życie bezczynne; powtarzają się u nich często erotomani z zawodu, dla których nic na świecie nie istnieje, prócz miłości.

W przeciwstawieniu do neoromantyków, przedstawiających bohaterów swoich, jako uosobienie hartu ducha, tężyzny woli, odtwarza Söderberg w swych pracach najchętniej ludzi bezwolnych, niemających siły oprzeć się temu, co uważają za złe, cierpią więc jego bohaterowie, szydzą sami z siebie, lecz nie umieją walczyć. Dużo poezyi posiadają jego opisy przyrody szwedzkiej, odznaczającej się rzadką pięknością, którą ten autor odczuwa z niesłychaną mocą.

Pierwszą pracą Söderberga było opowiadanie p. t. „Z fali zapomnienia", w którem przedstawia do pewnego stopnia swoje własne losy dziennikarza w małej, prowincyonalnej mieścinie. Już tu wystąpiły jasno wszystkie właściwości jego talentu a więc przedewszystkiem dokładna obserwacya i pewien liryzm, kontrastujący z humorem i sarkazmem, niekiedy przekraczającym miarę. Wrażenia wielkiego nie sprawiła ta nowela.

Dopiero w r. 1895 wydana powieść p. t. „Obłęd" zyskała rozgłos, lecz w ujemnem znaczeniu tego wyrazu. Zarówno krytyka, jak ogół czytelników oburzał się na autora za sam wybór tematu. Bohater Söderberga jest to człowiek „moralnie upadły", którego wybryki natury erotycznej doprowadziły do popełnienia fałszerstwa wekslowego. Wszystko to, ku zgorszeniu powszechnemu, opowiedział autor lekkim tonem, jak gdyby z sympatyą dla tego lamparta bez zasad.

Następna powieść p. t. „Młodość Marcina Birka" już zdołała autorowi zjednać uznanie nawet niechętnych z powodu wielu znakomitych szczegółów psychologicznych, w które obfituje.

Późniejsze dwa tomiki nowel, przeważnie króciutkich i powieść p. t. „Doktór Glas" przyjęto z powszechną życzliwością.

Lecz największe powodzenie osiągnął autor trzechaktową sztuką p. t. „Gertruda", wystawioną tej zimy w Sztokholmie i w Kopenhadze. Dramat ten, jakkolwiek jest pierwszą próbą na tem polu, nie pozostawia nic do życzenia pod względem budowy.

Szereg naturalnych, z wielką mocą nakreślonych sytuacyj, ma uzasadnić odwieczną prawdę o rozkoszy ciała przy rozpaczliwem uczuciu osamotnienia duchowego.

Bohaterka, była śpiewaczka, napróżno szuka w miłości zadowolenia ciała i ducha. W młodości kochała ona gorąco poetę i była wzajem kochaną, lecz spostrzegłszy, że jest tylko przedmiotem rozkoszy zmysłowej, a świat jego ducha pozostał dla niej zamkniętym, że było to sanctuarium, w którem przebywał jeno sam z sobą, porzuca Gabryela Lidmana i poślubia głośnego adwokata, wybitnego działacza politycznego, Kanninga. Po kilku latach jednak, w których mimo bezgranicznej miłości męża odczuwa ogromną pustkę w sercu, zdaje się jej, że znalazła upragnioną, pełną miłość i oddaje się młodemu, bezdusznemu, próżnemu muzykowi, który stosunek z nią uważa za jednę awanturkę miłosną więcej w swojem życiu, obfitującem w tego rodzaju przygody. Zawiedziona, zrozpaczona, pomimo zaklęć męża, który z całą serdecznością ofiaruje jej dawne u swego boku stanowisko, idzie w świat — naturalnie już nie szukać szczęścia w miłości, lecz zaprzepaścić swoje istnienie w morzu innych istnień.

Jak widzimy, przedmiot nowym nie jest, ahaswerów miłości obu płci w literaturze dramatycznej i powieściowej jest nadmiar, lecz najczęściej podnoszony bywa w kobiecie pierwiastek wyłącznie zmysłowy, bohaterka zaś Söderberga nie jest samicą, wysysającą krew coraz innego samca, który to obraz aż do przesytu powtarza się wszędzie. Autor umiał wzbudzić sympatyę dla szczerego bólu, ze zaspokojenie zmysłów jest tak dalekie od zadowolenia tkiącej w duszy potrzeby miłości. Rozdźwięk między tem, co osiągnąć można a czego nawet nieświadomie pragnie, staje się męką, torturą kobiety. Postać ta nacechowana jest takim bólem, że rzuca ponury cień na cały dramat i wywołuje jakiś przykry nastrój — mimo to jednak sztuka podobała się na scenie, chociaż brak jej zupełnie akcyi i ruchu. Subtelny rysunek indywidualności duchowych, wprowadzonych postaci wymaga bardzo dobrych sił aktorskich — jako dzieło literackie dowodzi ten dramat niepospolitego talentu.

Henning von Melsted jest jeszcze zuchwalszy od Söderberga w występowaniu przeciw zdawkowej, filisterskiej moralności, zwłaszcza w kwestyi stosunku obu płci do siebie. Nie bez słuszności nazywa go Jerzy Brandes erotomanem a zarazem rewolucyonistą. W szranki walczących z istniejącym porządkiem rzeczy wstąpił Melsted zaledwie przed kilku laty, nie wiadomo tedy czy i jak długo wytrwa w tej walce. Na razie wszystko, co wyszło z pod jego pióra, jest śmiałe, bezwzględne, a że autor posiada świetną formę, nie dziw, iż zdobywa uznanie.

Pod własnem nazwiskiem wystąpił po raz pierwszy r. 1901 ze zbiorkiem dyalogowanych nowel. W rok potem wydał tom, zawierający dwie sztuki. „Silniejsza nad życie" przedstawia walkę duchową mężczyzny, mającego wybierać między dwiema kobietami, z których jedna, żona jego, nie posiada żadnych zalet ducha, natomiast ma gorące, kochające serce, pełne gołębiej prostoty i słodyczy, druga zaś, to umysł bogaty, bliski mu. Żona, czując, że traci przywiązanie męża, umiera i dopiero śmierć jej otwiera oczy Hugonowi Sakko na prawdziwą miłość, którą żywił dla zmarłej, miłość silniejszą nad życie, bo je sobie odbiera z żalu po jej stracie.

Druga sztuka, zatytułowana „Przebojem", wymierzona jest przeciw oficyalnym ślubom małżeńskim i bezmyślnej opinii, zmuszającej ludzi do składania przysięgi na miłość dozgonną, przysięgi, za której dotrzymanie nikt z góry nie może ręczyć.

Dramaty te nie posiadają zalet scenicznych a i literackie dodatnie cechy talentu nie występują w nich w tej mierze, co w powieściach i nowelach Melsteda.

Najznamienitsze są „Podróż miłosna", powieść, wydana w r. 1902 i w rok później drukowana „Burzliwe czasy". Obok niesmacznych zagłębiań się w różnego rodzaju anormalne zjawiska na tle erotycznem dużo w obu powieściach dobrych rzeczy, zwłaszcza wiele pogłębienia psychologicznego.

Podobnie jak Söderberg umie i Melsted wywołać wrażenie życia stolicy Szwecyi z całym jej urokiem, celuje zaś w artystycznem odtwarzaniu pierwiastku rozkładowego, od którego żadne z wielkich miast nie jest wolne. Nie posiada jednak ten autor subtelnego dowcipu i gorącego, przysłonionego tylko sarkazmem uczucia swego starszego kolegi po piórze.

Józefa Klemensiewiczowa.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

— Morris Rosenfeld: „Pieśni pracy" z upoważnieniem autora przełożył z żydowskiego A T. i S. H. Warszawa 1906 r. Skł. gł. w Księgarni powszechnej.

— Feliks Ebner: „Moje nawrócenie się do czystości" (Ze wspomnień kawalera) przekł. Kazimierza Juljana, Warszawa 1906 r. Skł. gł. Księg. powszechnej.

— K. Kautsky: „Kwestya narodowościowa w Rosyi" Biblioteka przyszłości. Serya I. 8 kop. Warszawa. „Rewolucya socyalna" cz. I. Reformy społeczne a rewolucya socyalna. Z niem. tłom. Ł. Kamiński. Warszawa 1907 r. Nakl. W. Raabego. Księg. Powszechna.

— Prof. F. Buisson i prof. J. Renard: „Deklaracya zasad wolnej myśli", prof. G. Seailles: „Czem powinna być wolna myśl?" Biblioteka Wolnej myśli. Nakl. paryskiej sekcyi Ligi wolnej myśli. Księgarnia powszechna.

— Juljan Borchardt: „Jak wychowywać dzieci bez bicia?" przeł. z niem. I. Moszczeńska. Warsz. 1907 r. Księgarnia powszechna.

— K. Marx: „Walki klasowe we Francyi 1848—1850" z przedmową Fryd. Engelsa, przeł. S. Kamieński. Warszawa 1907 r. Nakl. W. Raabego. Księgarnia powszechna.

— Parwus: „Kryzys handlowy a związki zawodowe" z niem. przeł. Ł. K. z dodatkiem „Projektu prawa 8-godzinnego dnia roboczego". Warszawa, 1907 r. Nakł. W. Raabego. Księgarnia powszechna.

— Werner Sombart: „Kwestya robotnicza w przemyśle" przeł. G.J. uwagami krytycznemi opatrzył K.B. 50 kop. Warszawa, 1907 r. Nakł. W. Raabego. Księgarnia powszechna.

— A. Forel: „Etyka płciowa" odczyt, przeł. Wł. Sterling. Warsz. 1907 r. Księgarnia powszechna.

— „Medycyna w samorządzie". Stan obecny lecznictwa w Król. pol. Braki i potrzeby. Praca podjęta i wydana staraniem grona lekarzy warszawskich. Warszawa, 1906 r. E. Wende i S-ka.

— Karol Dunin: „Zasady prawa handlowego", poprzedzone wykładem prawa cywilnego oraz ogólnych wiadomości o prawie do użytku szkół handlowych. Warszawa. 1907 r. Nakł. wychowańców szkoły handlowej im. Leop. Kronenberga. E. Wende i S-ka.

— B. Jędrzejowski: „Ruch Czartystów w Anglii", Warsz., 1907 r. Nakł. Biblioteki ludowej. Centnerszwer, str. 25.

— F. P.: „Systemy wyborcze najważniejszych państw konstytucyjnych", Warsz., 1907 r Biblioteka ludowa. Centnerszwer. Str. 32.

— Ferd. Lassale: „O istocie konstytucyi" (dwa odczyty) z dodatkiem „Siła a prawo". Warsz., 1907 r. Bibl. ludowa. Str. 45.

— Leonidas Andrejew: „Ku gwiazdom", dramat, przekł. z rosyjskiego, Warsz., 1907 r. Księgarnia powszechna.

— Miecz. hr. Piniński: „Do widzenia" powieść. Lwów. Altenberg. Warsz. Wende i S-ka.

— Antoni Miecznik: „Księżna Safta" powieść. Warszawa, 1907 r. Nakł. Orgelbranda. Skł. Wende.

— Wiesław Sclavus: „Anarchiści" Lwów, 1906 r. Księg. B. Połonieckiego.

— Artur Grotger: „Wąrszawa". Nakł. H. Altenberga we Lwowie. Warsz. Wende i S-ka.

— A. Wieniawski: „O naszych stowarzyszeniach rolniczych". Warsz. 1906 r. Wende i S-ka.

— D-r A. Sempołowski: „O żywieniu się roślin. O nawozach i ich użyciu". Warsz. 1907 r. 20 kop. „Czego potrzeba naszym gospodarstwom włościańskim". Warsz. 1907 r. Nakł. Wende i S-ka. 15 kop.

— Ludwik Górski: „O kartoflach" pogadanka, wygłoszona w Brześciu Kujawskim, Łowiczu i Kutnie. Warsz. 1906 r. Wende i S-ka. 15 kop.

— Janusz Dmochowski: „O kółkach i spółkach rolniczych". Warsz. 1907 r. Wende i S-ka, 30 kop. (Cały dochód przeznaczony na rzecz polskiej Szkoły podlaskiej w Siedlcach).

Z prasy polskiej.

Gazety i *Gońce* narodowo-demokratyczne upajają się słowami uznania dla ich artykułów ze strony p. Nestora z *Rusi* i słodkiego pochlebstwa dla obecnej i przyszłej roli Polaków w Dumie rosyjskiej.

W sejmie przed Polakami — pisze on — rozwijają się prace budownicze ich tylko własne, w Królestwie polskiem. Są to sprawy bardzo ważne dla ogólnego odrodzenia polskiego. Ale ja przewiduję dla narodu polskiego o wiele szersze pole działania. Przewiduję w czasie, być może niezbyt oddalonym, początek wielkiej pracy, której cel jest wyższy od najwyższego obecnego, od autonomii. Każdy Polak zrozumie mnie w lot i zbyteczne będzie dla niego wyjaśnienie, że mówię o połączeniu wszystkich trzech dzielnic... Bo ostateczny cel narodu polskiego — dodaje niżej — przywrócenie trójjedynej Polski bez rozerwania zjednoczenia państwowego z Rosyą, uważam nietylko za uczciwe wynagrodzenie za stare grzechy wobec narodu polskiego, lecz także za początek — w znaczeniu międzynarodowem — nowej ery, ery szczęścia dla Rosyi i dla całej Słowiańszczyzny".

Na tak olśniewające widoki przyszłości, malowane hojną dłonią feljetonisty z *Rusi* przed skłonnymi do rozmarzań się umysłami narodowo-demokratycznymi, *Przegląd poranny* rzuca światło trzeźwej a więc zimnej rzeczywistości w następujących słowach:

Kwestya naszej przyszłości uległa „nowemu postanowieniu". *Gazeta polska*, pragnie tedy, aby to, „nowe postanowienie, wyprowadzające po raz pierwszy przedmiot dyskusyi poufnych na szerokie pole obrad publicznych, nie zeszło z porządku dziennego, ale wywołało szerszy odgłos w prasie różnych kierunków, zarówno rosyjskiej jak polskiej".

O cóż chodzi? Ba! O odebranie Prusom Księstwa Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich, cesarzowi Wilhelmowi, reszty Śląska, Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego Habsburgom oraz o złączenie tych wszystkich zdobytych ziem pod berłem Rosyjskiem. Któż to poprawia w ten sposób dzieła Katarzyny i Aleksandra I-go, kto odwraca bieg historyi? Może rosyjskie ministeryum spraw zagranicznych z poduszczenia króla Edwarda?—Któż będzie wykonawcą tych olbrzymich planów? Kuropatkin może zajmie Poznań, Stessel zatknie rosyjskie sztandary na twierdzach zdobytego Krakowa, admirał Niebogatow wyląduje w Gdańsku?! Ach nie! To tylko pan Swatkowskij poprawia kartę Europy...

Zapewne mało komu na szerokim świecie wiadomo, kto to jest pan Swatkowskij, jaka jest jego odpowiedzialność polityczna i jakie środki działania ma na swoje rozporządzenie. Na razie jest to tylko feljetonista *Rusi*, referujący kwestyę polską ze specyalnem zamiłowaniem, nie bez dobrej woli, chociaż z zupełnym brakiem krytycyzmu i dojrzałości politycznej; wyróżnia się w niezależnej prasie rosyjskiej tem, że informacye swoje w sprawie polskiej czerpie nie z postępowych, ale z endeckich gazet polskich, i głosi, że będąc sam nacyonalistą rosyjskim, objawia także niejednokrotnie akcentowaną sympatyę dla nacyonalistycznego kierunku w Polsce; do polskich postępowców nie ma żadnego zaufania, dość trafnie odgadując, że jego światopoglądy ideowe niewiele mają wspólnego z widnokręgami myśli i uczuć patryotyzmu Polaków, odczuwających wstręt do wszelkiego rodzaju nacyonalistycznych wybujałości i zboczeń.

Poglądy p. Swatkowskiego, mimo iż są pilnie cytowane przez niektóre warszawskie gazety, nie budzą żadnego echa w opinii rosyjskiej, nie są wyrazem zapatrywań żadnego stronnictwa, żadnej grupy, żadnych sfer; zresztą, na ogół biorąc są dość mętne i sprzeczne; trudno chwycić nić przewodnią w ich jałowo sympatycznym labiryncie. Ogólne tło polskich sympatyi „Nestorów" z *Rusi* ma barwę panslawistyczną, bardzo już silnie przybladłą w dzisiejszym nastroju umysłów w Rosyi, prawie nawet staroświecką i anachronistyczną.

Wszystko to mało zachęca do traktowania zbyt poważnie wywodów tego publicysty niezmiernie hojnego w słowach, wierszach i szpaltach, oszczędniejszego w myślach, tłomaczących się jasno i poprostu.

To też teraźniejsze puszczenie takiego publicysty na rozbujałe flukta przyszłych zdobywczych planów Rosyi, w istniejących warunkach ma więcej stron humorystycznych, niż wzruszających czyjekolwiek, a już chyba najmniej polskie patryotyczne uczucie. A tem pewniej złożą się usta rozumnych patryotów polskich do szyderczego z tych rojeń uśmiechu, jeżeli się zważy, że celem ich roztoczenia ma być przekonanie Polaków, że „w przyszłości rola narodu polskiego w Izbie państwa rosyjskiego będzie ważniejsza, niż praca jego w sejmie warszawskim", że zatem nie trzeba się spieszyć z „wyrywaniem" autonomii, ale za to przykładnie i pilnie zająć się interesami ogólno-państwowemi...

Stwierdzić trzeba, że nawet endecka prasa polska, jakkolwiek z niezmierną uroczystością traktuje fantasmagoryę swego przyjaciela i protektora z *Rusi*, zdobywa się na zrozumienie, że te cietrzewie na sęku nie powinny jej obałamucać i że przedewszystkiem autonomiczny wróbel musi być w garści. Nie przeszkadza to jednak *Gazecie Polskiej* bredzić na temat „jasnego i otwartego języka politycznego p. Nestora", „platformy możliwego porozumienia" w przedmiocie wskazań tego publicysty i „wejścia naszego przedstawicielstwa w dziedzinę spraw ogólnopaństwowych"... Bredzenia te świadczyłyby, że jednak haczyki p. Swatkowskiego zadrasnęły cokolwiek o podniebienia, dla których były przeznaczone. Samo zarzucenie ich świadczy, jak przezornem było hasło postępowej demokracyi, ograniczające udział posłów polskich w Dumie tylko do spraw, obchodzących bezpośrednio nasz społeczny i narodowy interes. Nauki historyi wryły nam w pamięć, że podobne haczyki nieraz już zarzucane były w polskie stawy, ilekroć mąciła się woda europejska, a zarzucane były dawniej przez ręce, robiące naprawdę historyę świata. Była u nas jednak niegdyś dobra, przezorna tradycya odtrącania tych przynęt... Nie ufano Danaom nawet wtedy, gdy zjawiali się z darami, a rozwój wypadków przyznawał zawsze słuszność przezornym...

Z prasy rosyjskiej.

Towariszcz zamieścił następującą statystykę:

Od dnia 1-go do 31 marca st. st. w całem państwie skazano:

Na karę śmierci	. . . .	55
z tej liczby: z wyroków sąd.	woj.-pol.	11
„ „	woj.-okr.	44
Stracono z wyroków sądowych	. . .	9
z tej liczby: z wyroków sąd.	woj.-pol.	7
„ „	woj.-okr.	2
Stawiono przed sądy wojenno-połowe	.	13

o wyrokach dotąd prasa nie została powiadomiona.

Skazano sądownie na inne kary:

	ogółem		z tej liczby przez			
	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
1) na określ. term. ciężkie rob. . .	121	[illegible]	[illegible]	[illegible]	12	2
na rob. bezter. .	33	—	[illegible]	[illegible]	—	—
2) na zeslanie na osiedlenie	31	—	11	—	15	5
3) do oddz. aresz.	97	197	28	—	44	25
4) do batal. dysc.	23	$54^1/_2$	23	—	—	—
5) do więz. w twier.	123	174	6	—	112	[illegible]
6) w „tiurmie" .	370	349	84	—	[illegible]	[illegible]
7) w areszcie . .	75	8	18	—	[illegible]	[illegible]

Razem ucierpiało ze spraw rewolucyjn. [illegible]

Prócz tego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej redaktorów wydawnictw opozycyjnych 57

Zawieszono wydawnictw 52

z tej liczby administr. zawiesz. 36

z wyroków sądowych . . . 16

Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 126, 128, 129, 132 i 144 ust. kar. 4 posłów frakcyi S. D. drugiej Dumy państwowej.

Ugrupowanie wedle motywów wyroków.

Podsądnych oskarżono:	Skazano na:			
	[illegible]	[illegible]	[illegible] osiedlenie	[illegible]
1) udział w ruchach masow.	1	53	13	101
2) terror w stosunku do policyi, administr. i opór zbrojny władzom . . .	26	36	—	21
3) przynależność do partyi rewolucyjnych, propagandę i agitacyę . . .	—	40	8	197
4) redagow. wydawnictw peryodycznych . . .	—	—	—	5
5) obrazę Majestatu .	—	—	2	4
6) ucieczkę z zesłania . .	—	1	—	—
7) terror agrarny . . .	2	6	—	1
8) terror ekonomiczny . .	5	4	—	2
9) inne sprawy agrarne .	—	—	—	355
10) napady zbrojne z celem „wywłaszczenia":				
a) własność prywatna .	13	6	—	1
b) „ skarbowa .	8	8	—	1

Karę śmierci zastąpiono: bezterminowemi, ciężkiemi robotami — 16 osobom, ciężkiemi robotami o pewnych terminach—14.

Ze spraw o terror czarnosecinny i pogromy antyżydowskie skazano sądownie na 2 miesiące twierdzy redaktora gazety czarnosecinnej.

Z oskarżenia o „wymuszanie i łapownictwo" skazano na uwięzienie:

w twierdzy . . 1 os. na 1/4 roku

w wieży . . . 1 „ „ 1 „

Za obrazę członków II Dumy państwowej skazano na grzywny 100 rb., z zamianą, w razie niezamożności, na 1 miesiąc aresztu — 1 urzędnika.

Na skutek starań związku „narodu rosyjskiego" ułaskawiono.

1) 4 mieszczan, skazanych na ciężkie roboty za „samosąd dokonany nad rewolucyonistami"; 2) trzech oskarżonych o „podburzanie do mordowania żydów, oraz zadanie im ran śmiertelnych" i skazanych za to na roty aresztanckie; 3) dwóch kozaków, którzy „zabili w celu rabunku właściciela sklepu"—i zostali skazani na 15 lat ciężkich robót; 4) policyanta, skazanego do oddziałów aresztanckich, za „zabicie adwokata" i 5) skazanego sądownie za „udział w zaburzeniach anti-żydowskich".

Kwestyonaryusz w sprawie udziału kobiet w życiu zrzeszeniowym.

Uwaga badaczy i reformatorów życia społecznego słusznie ześrodkowana jest obecnie na organizacyi, jako najpewniejszym mierniku ustosunkowania sił, niezawodnym wykładniku zbiorowych dążeń i usiłowań. Rzecz prosta też, że komitet redakcyjny wydawnictwa „Kobieta w życiu społecznem", pragnący dokładnie i wiernie przedstawić rolę i udział kobiet w pełnieniu obowiązków obywatelskich, czerpać postanowił pożądane informacye wprost z życia i w tym celu rozpisuje za łaskawem pośrednictwem prasy specyalny kwestyonaryusz. Odpowiedzi, jakie na kwestyonaryusz ten napłyną, (adresowane do redakcyi *Tygodnika Ilustrowanego* dla referentki tego działu, J. Orki,) posłużą za materyał do monografii pod tyt. „*Stowarzyszenie kobiece*". Monografia ta, która obejmie zarazem i dział historyczny, dać ma możliwie pełen obraz zrzeszeń kobiecych oraz udziału i wpływu kobiet w instytucyach i stowarzyszeniach typu mięszanego. Prośba o dostarczenie informacyi skierowana jest do wszystkich rodaczek w kraju i po za krajem, zorganizowanych bądź w związki czysto polskie, bądź w grupy, wchodzące w skład stowarzyszeń innych narodowości.

Pożądane są następujące punkty informacyi:

1. *Nazwa i siedziba stowarzyszenia. Lata i miejscowość.*

2. *Cel stowarzyszenia*: polityczny, religijny, naukowy, literacki, artystyczny, oświatowy (szkoły, popularyzacya wiedzy, biblioteki, kursy dla analfabetów i t. p.) etyczny, filantropijny, ekonomiczny; (kasy samopomocy, towarzystwa spożywcze, kółka rolnicze, związki zawodowe, współdzielcze i t. p.) hygieniczny, koleżeński, towarzyski — klubowy, sportowy, typy mięszane i t. p.

3. *Organizacya*: a) skład stowarzyszenia, b) środki działania, c) prace dokonane i zamierzone (prace w sekcyach).

4. *Fundusz Towarzystwa*: a) kapitał żelazny, b) budżet roczny, c) skąd czerpane są środki? (składki członków, datki jednorazowe, przedsiebiorstwa i t. p.).

5. *Powstanie i rozwój stowarzyszenia*: a) czas powstania i nazwisko inicyatorów, b) skład pierwszego zarządu, c) skład obecnego zarządu, d) ważniejsze momenty rozwoju, f) na jakiej podstawie prawnej związek został zalegalizowany, g) liczba członków, przyrost ich lub ubytek, stosunek procentowy i udział kobiet w związkach mięszanych.

* * *

Po za tem komitet przyjmuje z wdzięcznością wszelkie samodzielne wskazówki i poglądy na daną sprawę, a zarazem wiadomości o stowarzyszeniach, które przestały istnieć oraz o świeżo zawiązujących się. Pożądanem byłoby też nadsyłanie ustawy danego stowarzyszenia oraz sprawozdań z działalności.

Ze względu na konieczność bliższego porozumienia się pożądany jest podpis i adres korespondentów.

R. C.

KRONIKA

Sprawy polityczne i społeczne. *Birż. Wied.* stwierdzają, że ostatecznie w grupie prawicy pozostało zaledwie 7 posłów, wszyscy inni zapisali się do grupy umiarkowanych.

— Tego dnia, kiedy Puryszkiewicza wyrzucono z Dumy, odwiedził on wieczorem zjazd szlachecki, gdzie doznał nadzwyczaj owacyjnego przyjęcia.

— Komisarz Dumy, bar. Roop, wyrzucił z loży wielko-książęcej, w której stale dotąd zasiadał, osławionego por. Ponomoriewa, oświadczywszy mu, że ochrana w sali posiedzeń nie ma nic do roboty.

— Niemiecka partya socyalistyczna zezwoliła ażeby 1-go maja nie pracowali ci robotnicy, którym grozi wydalenie za świętowanie.

— W Hamburgu robotnicy portowi postanowili wyrzec się obchodu 1-go maja, aby zakończyć zatarg z właścicielami warsztatów okrętowych.

— Minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, zmusił starszego prezesa izby sądowej, moskiewskiej do podania się do dymisyi z powodu oskarżenia członków Związku prawdziwych Rosyan o pogromy.

— Hurce polecono podobno podać się do dymisyi.

— Podczas obrad nad interpelacyą w sprawie oddania pod sąd polowy w Rydze 74-ch więźniów, którzy [illegible] zbiedz, poseł Szulgin rzekł: „Panowie— [illegible] miłości, współczuciu, o wartości życia ludzkiego. Pozwolę sobie postawić wam pewne pytanie—tylko proszę, odpowiedzcie nań [illegible] sercu, czy kto z was... niema bomby w kieszeni?— W sali rozległy się krzyki: „Precz". Następnie prezydyum przedstawiono wniosek, zaopatrzony dostateczną ilością podpisów, na mocy którego Szulgin został, jak Puryszkiewicz, wydalony z Izby na czas tego posiedzenia.

— Główne przewodnictwo na Zjeździe kobiet polskich objęła Marya Konopnicka, wice-przewodniczącą jest d-r Anna Tomaszewicz-Dobrska, a stałą sekretarką pani Zofia Zajdlerowa. Wkłady rublowe, zapewniające uczestniczenie we wszystkich obradach i posiedzeniach Zjazdu, przyjmowane są już obecnie w redakcyi „Bluszczu", Nowy-Swiat 41, we wtorki, czwartki i soboty od 7—9. Biuro prasowe obraduje we wtorki od 7—9.

Zaburzenia i zamachy. Gdy z głównej kasy zarządu kolei moskiewsko-kurskiej przewożono do banku państwa sumę 970,000 rb., na wiozących „napadło kilkunastu ludzi, którzy zaczęli zabierać worki z pieniędzmi. Zaalarmowani policyanci nadbiegli z pomocą i rabunek udaremnili. Z napastników dwóch zabito, dwóch raniono, trzech ujęto.

— W więzieniu białostockiem szeregowiec, na straży, zabił wystrzałem z karabina więźnia, który —jak donosi *Var. Dn.*—stojąc przy oknie, rozmawiał z swoją krewną, odejść od okna nie chciał i szyldwacha łżył.

— W Mińsku litewskim aresztowano dwóch członków organizacyi anarchistów, Kaweckiego i Bentkowskiego z Warszawy, trzeci—Jan Czarniecki zdołał uciec. W mieszkaniu Bentkowskiego znaleziono bomby, dynamit i różne materyały wybuchowe, chemikalia i przyrządy do fabrykowania bomb, również ważne rękopisy, spis dokonanych ekspropryacyi i t. p.

— Ze sklepów monopolowych w Warszawie cofnięto ochronę wojskową; na miejsce żołnierzy wyznaczono jednego uzbrojonego cywilnego z pensyą 30 rb. miesięcznie.

— W Mezen, w gub. archangielskiej, jak donosi *V. Zeit*, wszczęły się niepokoje, gdyż zesłańcy zaczęli namawiać robotników do strajków, a „maksymaliści" zesłani zabrali się do ekspropryacyi, naśladować ich chcieli chuligani, stąd powstały zatargi, które doprowadziły do ranienia przywódcy chuliganów.

— W Żyrardowie grożono pogromem maryawitów. Jakiś jegomość miał publicznie zapewniać, że to, co obecnie dzieje się w Łodzi, wszędzie dziać się będzie, gdzie się tylko przejawia myśl heretycka lub socyalistyczna.

— Do pokoju skarbnika uniwersytetu petersburskiego wtargnęło 4 młodych ludzi, którzy krzyknąwszy „ręce do góry", skierowali rewolwery do skarbnika i jego pomocnika, poczem zabrali 2,000 rb. i zbiegli.

— W Odesie 15 drużynników, których robotnicy portowi przyjęli drwinami, zaczęło rzucać kamieniami, robotnicy odpowiedzieli tem samem. Wówczas drużynnicy zaczęli strzelać i 2 robotników zabili, 3 ciężko ranili. Wśród robotników zapanowało straszne wzburzenie.

Aresztowania i kary. *Ruś* zaznacza, że czarnosecińcy: Czestnow, Beldow i Kartaszew, skazani przez sąd okręgowy do poprawczych oddziałów aresztanckich, za urządzenie pogromu w Tule w październiku 1905 r., zostali Najwyżej ułaskawieni.

— Zesłany do Berezowa, na Syberyi, b. członek rady delegatów robotniczych, Chrustalew-Nosar, pomimo bardzo pilnego strzeżenia, uciekł zagranicę.

— Zesłańcy w Wytegrze przesłali do gazety *Towariszcz* następujący telegram: „Położenie zesłańców politycznych jest straszne. Nędza. Głód. Dzieci chorują. Zapomogi—2 rb. 40 kop. miesięcznie. Życie drogie. Pracy niema.

Bandytyzm. Rzeź w Łodzi trwa z całą bezwzględnością. W przeciągu ostatnich kilkunastu dni zamordowano—jak donoszą pisma — około 200 osób. Organizacye robotnicze wszelkich partyj protestują przeciw tym mordom, odbywają się wiece, wydają wezwania do zaprzestania zabójstw, a pomimo to krew się leje, w biały dzień, w śródmieściu, pod nosem policyi. Robotnicy postanowili zwołać konferencyę z delegatów wszystkich fabryk i przedstawicieli wszystkich partyj w celu omówienia środków zwalczania tego strasznego bratobójstwa. O wyrobienie u władz pozwolenia na tę konferencyę, zwrócili się do adwokata Aleksandra Mogilnickiego. Pozwolenie uzyskano.

— Policya lubelska ujęła głównego organizatora wataby bandyckiej, stolarzu Stankiewicza, zwanego „Zagłobą" i pomocnika jego Józefa Czerwińskiego.

— W Krasiniuie, w gub. Lubelskiej, dokonano napadu na monopol, zabrano 200 rb. i zniszczono wódki za 400 rb.

— W Ameryce w stanie Minnesota, na stacyę kolejową napadł rabuś, zmusił do otworzenia kasy ogniotrwałej, zabrał 25,000 dolarów i uciekł.

Strajki i lock'outy. W Kijowie zastrajkowali wszyscy woźnice, niezadowoleni z podwyższenia opłat [illegible].

— W Paryżu, we wszystkich kawiarniach, jednocześnie wybuchł strajk garsonów, którzy są niezadowoleni z podziału pracy i oddawania części napiwków za potłuczone naczynia, wreszcie odmawlają golenia [illegible].

— W Gąbinie, w gub. warszawskiej, zastrajkowali krawcy żydzi.

— W Kairze, w Egipcie, zastrajkowali dorożkarze; przyszło do burzliwych zajść. Patrole policyjne aresztowały wielu.

Sprawy szkolne i oświatowe. W sali uniwersytetu moskiewskiego odbyło się zamknięte posiedzenie towarzystwa pedagogicznego z udziałem przedstawicieli stowarzyszenia lekarzy im. Pirogowa, stowarzyszenia techników, związku nauczycieli szkół średnich i moskiewskiego oddziału okręgowego ligi nauczania, na którem powzięto następującą rezolucyę: „Zgromadzenie postanawia wyrazić protest przeciw dążeniom ministeryum oświaty w kierunku powrotu do środków, oddawna a jednomyślnie potępionych przez zdrowe idee pedagogiczne, dążeniom szczególnie niebezpiecznym ze względu na naprężony, nerwowy stan umysłów uczniów, oraz ze względu na niezadowolenie, spowodowane przez nowy, nieoparty na niczem eksperyment dyrekcyi naukowej nad nieszczęsną szkołą rosyjską.

— Na fakultecie prawnym w Petersburgu zapisało się 3500 studentów, pragnących przystąpić do egza[illegible].

— Ministeryum oświaty pozwoliło wprowadzić język polski, jako przedmiot nieobowiązujący w progimnazyach męskiem i żeńskiem w Zamościu.

— W Krakowie z powodu niedopuszczenia do laboratoryów histologicznego i chemicznego zastrajkowali studenci. W laboratoryum zaś brak miejsca i nie posiada ono dostatecznych środków.

Zdrowie publiczne. Od dłuższego czasu grasuje w Warszawie tyfus powrotny, który się rozpoczął, w jednym z fortów cytadeli, przepełnionym więźniami, źle odżywianymi i trzymanymi w jaknajgorszych warunkach hygienicznych, następnie został zaniesiony do przytułków noclegowych, skąd przez miliony gnieżdżących się tam pluskiew, przeszczepiony na nędzarzy, szukających kilkugodzinnego schronienia w tych siedzibach brudu i gniazdach wszelkiej zarazy. Szpital, przeznaczony dla chorób zakaźnych, jest przepeł-

niony, innych urządzeń nieruchawy magistrat nie obmyślił. Nad miastem zawisło poważne niebezpieczeństwo.

Literatura i sztuka. Z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych, policya skonfiskowała tom wydawnictwa „Taniej biblioteki dla wszystkich", zawierający wybór „Pieśni Janusza" Wincentego Pola.

Lublin obchodził setną rocznicę urodzin tego poety uroczystościami, w których wzięły udział liczne zastępy uświadomionej ludności.

Prasa. Radykalna gazeta moskiewska *Utro* została zawieszona a redaktor pisma i wydawca wydaleni z Moskwy.

— Z powodu aresztowania redaktora odpowiedzialnego dziennik *Jutro* chwilowo przestał wychodzić.

Wiadomości ekonomiczne. W r. 1906 dochód z eksploatacyi lasów skarbowych: w gub. warszawskiej wynosił rb. 660,366, wydatki zaś rb. 42,600; w gub. piotrkowskiej dochód rb. 906,940, wydatki rb. 36,929; w gub. kaliskiej dochód rb. 296,724, wydatki rb. 13,787; w gub. płockiej dochód rb. 240,309, wydatki rb. 15719. Ogółem wydatki wynosiły rb. 135,566, czysty zaś zysk rb. 1,968,805 i w porównaniu z r. 1905 o rubli 500,000 więcej.

— Fabryka Lilpopa, Rau i Lewensteina, w której od dłuższego czasu pracowano tylko 3 dni w tygodniu, wskutek braku zamówień obecnie postanowiła usunąć 350 robotników; z tego powodu ci ostatni przedstawili zarządowi następujące żądania:

1) Wydaleni robotnicy mają być wybrani z najmłodszych, to jest najkrócej pracujących w fabryce.

2) Na liście wydalonych nie mogą być pomieszczeni chorzy, kalecy i inni, względem których zarząd ma jakiekolwiek obowiązki.

3) Wszyscy wydaleni mają otrzymać odszkodowanie w wysokości potrójnie wziętej, dwutygodniowej, największej wypłaty z 1906 r., to jest z czasu, kiedy fabryka pracowała normalnie. Wreszcie przy przyjmowaniu robotników, w razie zwiększenia się ruchu w fabryce, obecnie wydaleni mają pierwszeństwo przed innymi do powrotu do pracy. Zarząd fabryki warunków nie przyjął.

— Komisya budżetowa w Dumie oświadczyła się za zniesieniem przywilejów urzędników Rosyan w Królestwie Polskiem.

— Według obliczeń *Birż. Wied.* wydatki państwa rosyjskiego na policyę przekraczają sumę 100 milionów.

— Zebrani w Petersburgu właściciele cukrowni postanowili zmniejszyć produkcyę o 7% i podnieść cenę rafinady o 20 kop. na pudzie.

Poczta i telegraf. Główny zarząd poczt i telegrafów miał pozwolić na wymianę depesz cyfrowanych pomiędzy oddziałami związku „narodu rosyjskiego" — donosi o tem *Utro*.

— Na dystansie Warszawa-Łowicz w ciągu tygodnia skradziono dwa razy druty telegraficzne.

Katastrofy. Chilpanciago i Chilopa w Meksyku nawiedziło silne trzęsienie ziemi, które objęło cały środkowy Meksyk. Powyższe dwa miasta zostały zburzone. Skutki trzęsienia ziemi są straszne. W wielu miejscach potworzyły się ogromne szczeliny, w których zginęło wielu ludzi. Południowa część zatoki meksykańskiej zupełnie podobno zmieniła swój wygląd. W Chili również trzęsienie ziemi i wybuchy wulkanu Puyehue.—Olbrzymi tajfun szalał nad wyspami Ulosi, straty ogromne. Lasy palm kokosowych zniszczone. Zginęło wielu ludzi.

— Pożar nawiedził miasto Opole w gub. Lubelskiej. Spłonęło trzy czwarte miasta.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu K. w New-Yorku. Oba nadesłane artykuły drukowane nie będą; nie są odpowiednie dla pisma.

OFIARY.

Dla dzieci robotników łódzkich: Janina Zaleska z Żytomierza w rocznicę śmierci brata Adama rb. 100; Jurek, Marysia i Janka Wiśniowscy ze Lwowa rb. 1; zebrane staraniem C. A. rb. 6 kop. 61.

Dla robotników łódzkich: Jerzy Kurnatowski rb. 5 kop. 85; Władysław Nestorowicz z Kasprzycy, w gub. Chersońskiej kop. 50; Strzembosz z Będzina rb. 5.

Na wpisy dla biednych uczniów pracownicy T-wa Nikopol Mariupolskiego w Sartanie na południu Cesarstwa: Z. Wasilewski rb. 10, T. Jabłkowski rb. 10, T. Kobyliński rb. 3, S. Kleinoznek rb. 1, J. Tomaszewski rb. 3, S. Prauss rb. 3, T. Szyszkowski rb. 1 kop. 45, K. Kołosowski rb. 3, S. Hegner rb. 2, B. Jankowski rb. 2 k. 50, H. Cywiński rb. 2, S. Pilorski rb. 2, L. Gorazdowski rb. 2, G. Weker rb. 3, A. Kleinoznek rb. 1, J. Woroszyłło rb. 1, J. Rzewnicki rb. 1, Z de O'Byrn kop. 50, J. Tarkowski rb. 1, Fr. Bogucki rb. 1, ogółem rb. 53 kop. 45.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor: **Paulina Sieroszewska.** Sekretarz redakcyi: **Mamert Wikszemski.**

Druk J. Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.